Nr 199. Kraków 1 Września — Środa. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	rocznie złr.	20 —	kwartalnie złr.	5 —	miesięcznie złr.	2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „	24 —	„ „	6 —	„ „	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal.	16 sgr. 20	„ tal.	4 sgr. 5	„ tal.	1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran.	108	„ fran.	27	„ fran.	10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „	80	„ „	20	„ „	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 31 sierpnia.

Po pilnem odczytaniu sprawozdań z odbytego pierwszego zebrania klubu rezolucyonistów we Lwowie, zapisać tylko w kilku wyrazach chcemy doznane przez nas wrażenie. Co do pierwszego a najważniejszego pytania: czy klub jest za wysłaniem lub niewysłaniem delegacyi do Rady państwa, nie mamy odpowiedzi; bo mowcy przesądzać tego nie chcieli. Co do drugiego pytania: czy w razie wysłania klub jest za bezwarunkowem wysłaniem, również odpowiedź nam niewiadoma, bo jeden tylko mowca dotknął tego przedmiotu i to w sposób wahający. Co do wyborów, widzimy tylko, że klub daje instrukcye posłom tak szczegułowe, iż wątpimy, aby znalazł się kandydat mający własne przekonanie, coby się zgodził na takie warunki. Nie możemy sobie także zdać sprawy, czy klub uważa rezolucyę za *Credo*, za dogmat, w którym już nic zmienić ani oddzielić się nie da, bo z niektórych mów można wnosić: i tak i przeciwnie. To tylko jest wyraźnem, że klub popiera rezolucyę; ale któż jej nie popiera? Jakiemi zaś sposobami? nie wiadomo. Chyba że weźmiemy za podstawę ostatnie przemówienie, w którem oświadczono, że klub winien ująć w swe ręce kierunek całej polityki krajowej, i to tak dalece, że nic ani bez niego ani po za nim dziać się nie powinno, nigdzie, tylko w nim znajdować się ma większość. Taki klub znamy w historyi rewolucyi, ale nie chcemy przypuszczać, aby klub rezolucyonistów takie samo postawił sobie zadanie. A cóżby wtedy się stało z Towarzystwem demokratycznem? Nie widzimy innego wyjścia z tego antagonizmu, prócz połączenia, i wydaje nam się ono dość możebne z pierwszego sądząc posiedzenia i głosów na niem słyszanych.

Obchodziła Polska w tym roku trzechwiekową rocznicę unii lubelskiej; Francya stuletnią rocznicę urodzin Napoleona I. Pierwszy z tych obchodów był domowym, niemal prywatnym, bo publicznie i w całej Polsce niemógł być święconym; drugi był oficyalnym tylko, bo zanim jeden wiek ubiegł od urodzin, a pół wieku od śmierci największego człowieka tego czasu, Francya przestała być mu wdzięczną, że ją wydobył z poniżenia a może i z upadku, i postawił na czoło świata.

Z gazet dowiadujemy się, że w niedzielę obchodzono także w państwie austryackiem wielką rocznicę stuletnią. Czy unię ludów, czy narodziny wielkiego człowieka? Ani jedno, ani drugie. Sto lat temu jeden z cesarzów naówczas niemieckich Józef II jadąc Morawą zatrzymał się po drodze dla przeprzęgu koni, a ujrzawszy wieśniaka orzącego ziemię, wyręczył go, wyorawszy kilka brózd. *Intermezzo* to podróży cesarskiej skrzętnie zostało zapisane, jak dziś zapisują każdy najdrobniejszy szczegół podróży panujących rosyjskich, jak żywotopisarze Fryderyka II zapisywali każde dowcipniejsze słówko jego, mniemając, że dzieje jego panowania zasadzają się na tych drobnych wypadkach i dykteryjkach. Jak to! więc zaoranie kilku brózd w Sławikowicach jest owym dziejowym faktem, który uwiecznić chciano stuletnim pamiątkowym obchodem? Nie, świętem publicznem dzień ten nie jest; jest tylko demonstracyą, i wygląda na nią najzupełniej. Dwojaką cechę miała mieć ta demonstracya. Cesarz niemiecki niesie na wschód w dzikie kraje Słowian kulturę niemiecką, a zdawało się też Józefowi II, że ma tę samą misyę co Karol W.; drugą zaś stroną demonstracyi jest cecha znamionująca rządy Józefa II propagandą przeciw-słowiańską, niemiecką, oraz, co w tej chwili ma swoje znaczenie, przeciw-religijną. Fryderyk II nie był tolerantem, lecz indyferentem; Józef II, który go chciał naśladować, mniemał, że indyferentyzm w rzeczach wiary jest najwyższym wyrazem mądrości ludzkiej. Rząd centralny usiłujący dziś złamać władzę kościoła a raczej duchowieństwa, ma ciągle na pamięci Józefa II. Jakże tu ominąć sposobność poświęcenia nowej kolei na Morawie bez obchodu rocznicy orki w Sławikowicach, bez przypomnienia monarchy, który był wyrazem swojego wieku, wyrazem owej mądrości, co znalazła w negacyi najwyższy swój tryumf w Paryżu, ale zarazem niebawem i swój upadek, bo Napoleon I obalił właśnie do reszty tę dążność. Obchód przeto w Sławikowicach jest demonstracyą anti-narodową i anti-katolicką. Ale jak panowanie Józefa II było tylko słabem odbiciem dążeń fryderykowskich, tak i ta demonstracya słabem jest usiłowaniem złamania występującego coraz potężniej narodowego poczucia Słowian w Austryi, jakoteż broniącego swej wolności Kościoła.

Myśl przewodniczącą delegowanym polskim przy uchwalaniu budżetu wydatków na wojsko i marynarkę wojenną, rozwija i uzasadnia list następujący, w którym korespondent wskazując następnie zastosowanie tej myśli przewodniej przy uchwalaniu ważniejszych wydatków, skreśla poniekąd zarys postępowania delegowanych polskich.

Wiedeń 28 sierpnia.

††† Aby ukończyć krytyczny rozbiór rozpraw i uchwał Delegacyi austryackiej co do wydatków na wojsko i marynarkę wojenną, pozostaje mi jeszcze przedstawić i uzasadnić myśl przewodniczącą przy uchwalaniu budżetu wspólnego czwartemu odłamowi tej Delegacyi, złożonemu z delegowanych polskich, skreślę przez to zarazem zarys ich postępowania.

Delegowani polscy mieli i mieć powinni byli na oku, przy uchwalaniu budżetu wydatków wspólnych, a w szczególności przy uchwalaniu wydatków na utrzymanie sił zbrojnych państwa, trzy główne względy: 1) rzeczywiste wykonanie ustaw wojskowych, uchwalonych w r. z., a mających wzmocnić i rozwinąć siły państwa związkowego; 2) polityczne położenie zdrowo ocenione; 3) stan finansów. Z rozważenia i pogodzenia tych trzech różnych względów wynikająca myśl, powinna ich była prowadzić wśród labiryntu tysiącznych pozycyj budżetowych, rozświecać im każdy tytuł wydatków i kierować przy uchwalaniu każdego wniosku.

Tą przewodnią myślą było: Dobro narodów składających państwo wymaga, aby przy największej oszczędności w wydatkach, wykonane jednak były ustawy wojskowe nakazujące rozwinąć lądowe siły zbrojne i nową przeprowadzić w nich organizacyę. Przeto należy taki uchwalić budżet wydatków, który, obok jak największej w nich oszczędności, dostarczyłby dostatecznych środków do spełnienia tych ustaw. Wszelkie wydatki niezbędne w tym celu należało uchwalić, wykreślić wszystkie niekonieczne do jego osiągnięcia.

Normalny budżet winien być wynikiem ustaw. (Na zasadę tę zgadzali się także niemieccy delegowani, lecz często wzbraniali się ją zastosować). Ustawodawcze ciała w państwie austryacko węgierskiem uchwaliły w r. z. ogólną ustawę wojskową, którą uważały za zbawienną dla niepodległości narodów związkiem państwowym złączonych. Ustawa ta oznaczyła wojenny stan (etat) armii na 800,000 żołnierzy i poleciła powoływać corocznie pod broń 100,000 popisowych obywateli. Ażeby w czasie wojny wystawić 800,000 armię a nie bezładny ośmiokroćstotysięczny tłum ludzi niewyćwiczonych i niezorganizowanych wojskowo, należy w czasie pokoju utrzymywać kadry na 800,000 żołnierzy, a każdego z powołanych pod broń popisowych obywateli zatrzymać przez taki przeciąg czasu w szeregach, aby wyćwiczył się dostatecznie w robieniu bronią i obrotach wojennych. Liczba popisowych powoływanych ustawą corocznie pod broń i czas potrzebny dla ich wyćwiczenia: to dwa czynniki, które ściśle, bo matematycznie, oznaczają normalną stopę pokojową armii, t. j. normalny stan armii w czasie pokoju. Przeto ustawa wojskowa, choć pośrednio ale dokładnie oznaczyła wysokość pokojowego stanu armii; a kilku niemieckich delegowanych twierdząc, że ustawa nie oznaczyła pokojowego stanu armii, objawiało tylko swoją nieznajomość rzeczy.

Utrzymanie w szeregach tylu żołnierzy, ile wymaga normalny pokojowy stan armii, oraz utrzymanie kadrów i zapasów broni na 800,000 żołnierzy: oto dwie zasady określające normalny i ustawie odpowiedni budżet wydatków na wojsko w czasie pokoju.

Jeżeli się od tych zasad odstąpi i stan armii w czasie pokoju zmniejszy się niżej normalnego dla źle zrozumianej oszczędności, naraża się państwo w razie wojny na ogromne straty w ludziach i w pieniądzach. Dla oszczędzenia kilkakroćstotysięcy złr. marnuje się największe bogactwo narodu, bo ludzi, wysyłając nie na wojnę, lecz na rzeź niewyćwiczone i źle zorganizowane tłumy. Oszczędność taka jest największem marnotrawstwem.

Daleko lepiej już byłoby oznaczyć ustawą mniejszy stan armii w czasie wojny, to jest mniejszą jej stopę wojenną, np. 400,000 ludzi, i mniej corocznie powoływać pod broń popisowych a zatrzymywać ich w szeregach przez czas konieczny dla ich należytego wyćwiczenia (najmniej półtora roku przeciętnie), niż oznaczywszy w ustawie wielką stopę wojenną i powołując corocznie pod broń sto tysięcy świeżych popisowych, następnie dla oszczędności rozpuszczać ich do domów po paromiesięcznej służbie nie wyćwiczywszy ich należycie w robieniu bronią i obrotach wojennych i nie przyzwyczaiwszy do trudów. W pierwszym przypadku wezwawszy w razie wojny pod broń wszystkich należycie wyćwiczonych, ma się armię dobrą choć mniej liczną ale w skutek tego łatwiejszą do poruszania i wyżywienia. W drugim przypadku powołać wprawdzie można w czasie wojny i wyprowadzić w pole tłumy wielkie ale niewykształcone wojskowo i niewprawne do oręża, które trudno poruszać i wyżywić, siła takiej armii jest w porównaniu z jej liczbą niewielką, a żołnierz niewyćwiczony i nieprzywykły do trudów marnieje tysiącami w bitwach i w szpitalach.

Wydatek na utrzymanie kadrów i broni dla 800,000 armii, i na utrzymanie w szeregach w czasie pokoju 150,000 do 180,000 żołnierzy, t. j. najmniejszej stopy pokojowej koniecznej dla wyćwiczenia każdego popisowego: oto normalny budżet państwa austryacko-węgierskiego, odpowiedni ustawom uchwalonym przez jego zgromadzenie ustawodawcze. Każdą sumę potrzebną dla pokrycia tego wydatku należy uchwalić, wszelką niekonieczną do jego zaspokojenia, wykreślić. Zasady tej starali się ściśle trzymać delegowani polscy, mianowicie w wydziale budżetowym, i na tym kamieniu probierczym próbować dobroci każdej pozycyi wydatków i każdego wniosku. Nie będę twierdził, że zdołali wszędzie przy tysiącach pozycyj budżetowych zastosować ściśle tę zasadę, i że nie popełnili mimowolnych pomyłek.

Przedstawiwszy i uzasadniwszy myśl przewodniczącą delegowanym polskim przy rozstrząsaniu i uchwalaniu wydatków na wojsko i marynarkę, wskażę tu ważniejsze jej zastosowania.

Przy rozstrząsaniu 1go tytułu wydatków na wojsko, obejmującego koszta centralnego zarządu siłami zbrojnemi i utrzymania różnych władz wojskowych (ministeryum), na centralne jego władze (ministeryum wojny, kancelarya wojskowa cesarska, intendentura, audytoryaty, kapelani i lekarze wojskowi), delegowani polscy wnieśli w wydziale budżetowym zmniejszenie żądanej przez ministeryum sumy 3,927.000 złr. na 2,850.000, i zmniejszenie to utrzymali w Delegacyi pełnej. Delegacya węgierska na posiedzeniu wczorajszem (27 t. m.) wyznaczyła taką samą sumę na pokrycie 1go tytułu wydatków.

Następnie głosowali delegowani polscy za wnioskiem postawionym przez trzeci odłam Delegacyi, aby wykreślić zupełnie z budżetu wojskowego 2gi tytuł wydatków na utrzymanie gwardyi pałacowej i jenerałów przy dworze będących; gdyż ten wydatek nie ma nic wspólnego z budżetem wojskowym i powinien być zamieszczony w wydatkach na utrzymanie dworu. Wiadomo, że Delegacya uchwaliła to prawie jednomyślnie.

Co się tyczy 3go tytułu wydatków, tj. na wyższe dowództwa i sztaby (sztab główny, sztaby artyleryi i inżynieryi, dowództwa krajowe itd.) na którego pokrycie rząd żądał 1,605.000 złr., wnieśli w wydziale i utrzymali delegowani polscy zmniejszenie tej sumy do 1,300.000 złr. Zmniejszenie to uzasadniali możnością zwinięcia kilku jeszcze posad wojskowch i uchwałą Delegacyi ograniczającą podwyższenie płac oficerów niższych do majora, gdy rząd w sumę przez siebie żądaną wciągnął podwyższenie płac podpułkowników i półkowników. Głosowali zaś Polacy przeciw dalszemu jeszcze zmniejszeniu aż do miliona złr. sumy wyżej wspomianej, co wnosił odcień ultraniemiecki; albowiem takie zmniejszenie wydatku na dowództwa i sztaby mogłoby być tylko przeprowadzone wykonaniem centralizacyjnego projektu, podanego właśnie przez tychże delegowanych ultraniemieckich na uzasadnienie tego wniosku. Projektowali oni: znieść zupełnie wojskowe dowództwa krajowe a utrzymać tylko dowództwa dywizyjne, i podzieliwszy cały kraj na dywizye wojskowe, jak to jest we Francyi. Projekt ten nietylko był w duchu centralizacyjnym, ale nawet niepodobny do przeprowadzenia przy teraźniejszym politycznym podziale państwa. Zresztą ministeryum wojny poczyniło w tym tytule wydatków znaczne reformy i oszczędności, na co matematyczny jest dowód z porównania dawniejszych budżetów z przyszłorocznym. Przytoczę tu nakoniec. że Delegacya węgierska, uchwaliła wczoraj 1,500.000 złr. na utrzymanie dowództw i sztabów w 1870 r.; przeto więcej o 200.000, niż wnosili delegowani polscy. Przy pojednaniu dzisiaj uchwał obu Delegacyj, zgodzono się na wyznaczenie 1,450.000 złr. na pokrycie tego wydatku. Rozszerzyłem się nad przedstawieniem postępowania delegowanych polskich przy uchwalaniu tego tytułu wydatków, albowiem dwa dzienniki krajowe zarzucały im, dlaczego nie głosowali za wymienionym wyżej wnioskiem zmniejszającym ten wydatek do miliona złr.

Myśl przewodnicząca delegowanym polskim, którą na początku tego listu starałem się rozwinąć i uzasadnić, wskazywała jasno i wyraźnie ich postępowanie przy uchwalaniu ważnych a tylokrotnie już wspomnianych przezemnie tytułów budżetowych 4go, 20go, 21 i 22go. Od wysokości sumy wyznaczonej na pokrycie wydatków objętych temi tytułami zależy bezpośrednio utrzymanie pokojowej stopy armii w wysokości koniecznej do należytego wyćwiczenia żołnierza i odpowiedniej ustawom, albo też zniżenie tej stopy; słowem, bezpośrednio zależy wykonanie lub niewykonanie ustaw wojskowych i oszczędność lub rozrzutność droższego niż pieniądz przedmiotu, bo ludzi. Zbyteczne obcięcie sumy pieniężnej na wydatki w tych tytułach oznaczone, trzeba następnie w razie wojny odpłacić stokrotnie podatkiem krwi. Delegowani polscy musieli na to baczniej zważać niż Delegowani innych krajów, gdyż Galicya wyprawia do boju w czasie wojny więcej ludzi w porównaniu z innemi krajami, bo przeszło 120.000, którzy marnieliby w boju, jeśli nie byliby dostatecznie wykształceni w robieniu bronią i obrotach wojennych, a to przez zbyteczne zmniejszenie wydatków w tytułach wyżej wymienionych. Polacy głosować tu mogli za temi tylko oszczędnościami, które wynikały z niepodwyższenia płacy wyższym oficerom i zaprowadzenia lepszego systemu w zakupywaniu żywności. Sprzeciwiali się zaś energicznie wnioskom ultraniemieckiego stronnictwa, proponującego takie zmniejszenie sum tu żądanych, iż zmniejszenie to nietylko znagliłoby do redukcyi armii i rozbrojenia się, ale nadto pociągłoby za sobą w koniecznem następstwie niewykształcenie żołnierza, a w razie wojny wyrzucenie doraźnie ogromnych sum z niewielką już korzyścią i zmarnowanie tysięcy ludzi. Pośredni odłam Delegacyi połączony tu z posłami polskimi, zaprowadzając oszczędności możebne bez zmniejszenia stanu armii, wyznaczyli większością głosów na pokrycie tych czterech ważnych tytułów budżetowych, 49 milionów w miejsce żądanych $50\frac{1}{2}$ milionów złr. Dodam, że Delegacya węgierska uchwaliła wczoraj nieco wyższą sumę na te tytuły wydatków, lecz dzisiaj zgodziła się na wyznaczoną przez Delegacyę austryacką.

Taż sana myśl przewodnicząca delegowanym polskim, nakazywała im niezmniejszać wydatku żądanego na zakłady wojskowo naukowe (tytuł 6ty, 1,078.000). Było to tem słuszniejsze, iż w skutek reform, które w dawniejszym liście przedstawiłem, ministeryum zaprowadziło już w tym wydatku znaczne oszczędności; albowiem w miejsce 1,281.000 złr. wyznaczonych na ten tytuł w r. z., żądała na rok przyszły tylko 1,078.000 zr., które Delegacya uchwaliła.

Natomiast w następnych tytułach wydatków, na zarząd magazynami, żywności, łóżek, mundurów i ich utrzymanie (tytuły 7, 8, 9), delegowani polscy głosowali za wyznaczeniem sum najmniejszych z pomiędzy obrachowanych i wnoszonych. W tej gałęzi administracyi wojskowej biurokratyzm rozwinięty zdawna w Austryi trawił bezużytecznie wiele funduszów. Wprawdzie ministrowie wojny, przeszły jenerał John a szczególniej teraźniejszy jenerał Kuhn, zmniejszając stopniowo cały budżet wojskowy przez reorganizacyę armii i uproszczenie jej zarządu, tak, iż z 120 milionów zeszedł dzisiaj na 74 miliony złr., uprościli także tę gałąź administracyi wojskowej reformami dotychczas zaprowadzonemi. Reformę administracyi i magazynów prowadzi jenerał Kuhn jeszcze dalej, gdyż w miejsce 264 oficerów i urzędników wojskowych, którzy byli w tej gałęzi służby zatrudnieni w r. b, pozostawia tylko na r. p. 173, i odpowiednio mniejszej niż w dawniejszych latach zażądał sumy na pokrycie wydatków w tych tytułach. Lecz wydział budżetowy a za nim Delegacya słusznie uznała, że uproszczenie tej części administracyi wojskowej powinno iść dalej, i zmniejszyła jeszcze sumy żądane przez ministra. Właśnie głosy delegowanych polskich przeważyły szalę za przyjęciem najmniejszych sum na pokrycie tych trzech tytułów wydatków, i wyznaczono ostatecznie: 500.000 złr., 36.000 złr. i 140.000 złr.

W tym samym kierunku głosowali delegowani polscy przy 13tym tytule wydatków na utrzymanie budowli wojskowych i ich zarząd. Wprawdzie i w tej gałęzi służby wojskowej minister wojny zaprowadził znaczne oszczędności, i w miejsce 2,300.000, które wyznaczyła Delegacya na pokrycie tego tytułu w r. z. na r. b., żądał tylko 2,184.000 złr. na rok przyszły. Mimo tego Delegacya wyznaczyła na rok przyszły w tym tytule sumę 2,1000.000 złr., a Delegowani polscy sądząc, że jeszcze większą tu można zaprowadzić oszczędność, głosowali za obcięciem tej sumy do dwóch milionów; lecz wniosek ten nie utrzymał się. Delegacya węgierska uchwaliła dzisiaj 2,100.000 złr. na pokrycie tego tytułu wydatków.

Myśl przewodnia prowadząca delegowanych polskich wstrzymała ich od popełnienia pomyłki, w jaką, według mego zdania, popadła większość Delegacyi uwiedziona zadaleko dążeniem oszczędności, i zmniejszając wprawdzie nie o wiele 10ty tytuł wydatków na utrzymanie w dobrym stanie wszelkiej broni, dział i przyborów wojennych znajdujących się czy to w ręku żołnierza, czy jako zapasy w zbrojowniach *), oraz na ładunki dla wyćwiczenia piechoty i artyleryi w strzelaniu. Nie potrzebuję szeroko dowodzić, jak ważną rzeczą dla siły zbrojnej państwa jest utrzy-

*) Do tego tytułu wydatków nie należą sumy na sprawienie nowej broni w znacznych ilościach, gdyż wydatki te, jako jednorazowe zamieszczane bywają w wydatkach nadzwyczajnych. *P. Kor.*

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYZKI.

Uwaga powszechności skupiona przy obradach senatu. Ponieważ senat ma ułożyć nową konstytucyą, ztąd wniosek, że naród francuski będzie nakoniec szczęśliwy.

Rzecz niezupełnie pewna, bo zadanie trudne za katy: jak pogodzić odpowiedzialność Cesarza z odpowiedzialnością ministrów? Konstytucya zwraca wprawdzie obieralnej reprezentacyi prawie całkowitą jej władzę — ale trzeba wiedzieć jak ona tej władzy użyje?

Mieszczanie wydają się dość zadowoleni; lud przedmieściowy o to się nie troszczy: wyrobnicy paryzcy stali się zupełnie obojętni na politykę — „swobody potrzebne" są dlań zbytkiem niepotrzebnym. Czy panu Favre wygodnie czy niewygodnie na mównicy, to wielce obchodzi adwokatów, doktorów, całą wyzwoloną część społeczności; ale dla brukarzy i murarzy to rzecz zupełnie obojętna. Z tego powodu na ostatnich wyborach paryskich, Favre i ludzie jego barwy byli wyścignięci przez ulubieńców przedmieściowych. Długo trzeba było prawić, żeby przekonać ten lud krótkowidzący, że wolność polityczną należy zdobyć najpierwej — wszystkie inne wolności z niej wypłyną.

Do dziś dnia jeszcze niezupełnie to pojmują mieszkańcy zarogatkowi. Robotnik paryski ma pragnienia socyalistyczne, chociaż nieokreślone; ten sam problemat jemu w głowie, który się narzucił dziś wszystkim prawodawcom, filozofom i ekonomistom. Krąży on jak inni około tego sfinksa, nie mogąc znaleźć słowa zagadki. Gdyby socyalizm mógł sformułować maximum swoich rozszczeń, może zdołanoby się ułożyć. Ale dopóki fabrykanci powozów będą żądali wysadzenia pana z karety a posadzenia siebie na jego miejscu, w przyszłości widzieć tylko można wojnę domową.

Tajemnice klasztorne nie mniej Paryż jak Wiedeń i Berlin zajmują. Prawdopodobnie, wkrótce zobaczymy w melodramie wypadek Karmelitanek Krakowskich, bo tu wszystkie żywo obchodzące wypadki są w jak najkrótszym czasie wyzyskiwane przez dyrekcye teatrów. Słychać, że Porte-Saint Martin ma przedstawić dzieje Barbary Ubryk. Zajmowała ona przez dwa tygodnie wszystkie tutejsze dzienniki, z tą różnicą, że jej sprawa wedle barwy redakcyi dziennika mieniła się z czarnego w białe, niebieskie lub inne. Korzystając z tego usposobienia, dzienniki demagogiczne ogłaszają co dzień nowe skandaliczne procesa i nowe historye waryowane na krakowską nutę.

Druga agitacya żywa, po sklepach.

Kupczyki paryzkie domagają się zamykania sklepów w niedzielę, nie mówiąc wszakże, jaki użytek chcą zrobić z dnia świątecznego. Tu znowu starcie. Jedne dzienniki dowodzą, że młodzież chce swobodnej niedzieli, żeby mogła iść do kościoła. Inne utrzymują, że intencye kupieckiej młodzi chociaż niezbrodnicze, różnią się przecież z widokami gazet klerykalnych. W tym razie prawdy dojść snadno. Redaktorowie *l'Union* i *Universa* spacerując w niedzielę w okolicy Paryża, mogą spotkać w Bulońskim lasku subiektów bławatnych na *welocypedach* — perukarzy na koniach— a episierów przyszłości strzelających do gipsowej lalki, której stawką żywy królik. Najrozwioźlejsi, idą w towarzystwie objadować w Asniers, albo na drzewie Robinsona.

Dotąd, na ten lub ów użytek, tutejsza młodzież sklepowa nie wywalczyła sobie niedzieli — patrony z innej znowu strony zapatrując się na dzień świąteczny, kamienny opór stawią skrzydlatym kupczykom. Atoli, nie trzeba desperować, że się kwarc ulotni — jak mawiał śp. Wileński profesor mineralogii.

Powyższe kwestye polityczne i społeczne, zajmują głowy; serca ubiegłego tygodnia znalazły wzruszenia w Cyrku — w scenie krwawej, która dała nakoniec Paryżanom silne wrażenie. Lucas, pogromca dzikich zwierząt, o mało co nie został pożarty przez lwy. Podczas reprezentacyi otrzymał trzydzieści trzy rany . . . ciało jego przedstawiało jeden kawał krwawego mięsa . . . Tylko potężny temperament tego człowieka i wyjątkowy stan jego zdrowia, sprawił, że wyszedł żywo z lwich paszczy.

Pogromca, który od dwóch miesięcy tutaj co wieczór drażni się z lwami, i srodze karcąc króla zwierząt, batem dowodzi wyższości człowieka nad bydlętami — owego wieczora nie był w usposobieniu imponującem: zamiast pręta potężnego z którym zwykle oddaje lwom wizytę, wszedł do klatki z lekką szpitzrutą — a co najgorsza, w roztargnieniu zapomniał wchodząc uderzyć lwicę oczyma.

Wszedłszy tak do klatki bezbronny fizycznie i moralnie, w progu spotkał się ze śmiercią: przedstawiła mu się ona w osobie mściwej lwicy. Jestto cała psychologiczna historya.

Lwica, której Lucas kiedyś wybił przypadkiem oko, karcąc ją zbyt surowo — postanowiła zemścić się przy pierwszej sposobności. Lucas znał tę urazę — czytał codziennie srogą nienawiść w jednem oku lwicy, i strzegł się jej, jak niebezpiecznej nieprzyjaciołki. Ale przyszła raz chwila, że zmordowana jego czujność osłabła. Chwilę tę z dawna oczekiwaną, pochwyciła w lot lwica. Kiedy spojrzawszy na wchodzącego nie spotkała jego wzroku i nie dostrzegła morderczego prętu — jednym skokiem wpadła dozorcy na plecy i pochwyciła zębami za kark. Kły jej, tak głęboko zaryły się po za głową, że naruszyły arteryą kości pacierzowej; krew z tej rany lunęła strugą . . . w oka mgnieniu człowiek legł skąpany w krwi własnej.

Obaliwszy pogromcę, lwica porwała go za prawą rękę chcąc w objęcia swoje przyciągnąć i rozedrzeć. Wtedy lew zapragnął należeć do bankietu i rzucił się na lewą nogę Lucasa... Ta rana jest straszliwa: dwie szczęki lwa prawie się zamknęły w ciele człowieka... wszystkie muskuły z tej części uda wydarte, rozplotły się i wisiały jak stargany kłąb krwawych powrozów... Łukasz znikł pod dwoma lwami rozjuszonymi krwi widokiem. Skon jego zdawał się niechybny. Wszyscy potracili głowy... powstał wrzask straszliwy... kobiety mdlały... inne uciekały szalone strachem. Popłoch nie do opisania powstał pomiędzy trzema tysiącami widzów. Scena bezecna, przypominała epizody cyrków rzymskich ukazane nam w amfiladzie wieków przez poetów i romansopisarzy. Krzyki niewiast, połączone z rykiem lwów, zgrzytem krat żelaznych i wypadłym z ludzkich piersi głośniejszem nad wszystko okrzykiem zgrozy — były orkiestrą tego dzikiego dramatu.

Wtedy to, młody Hiszpan José Medez, sługa Lucasa, wpadł do klatki z karabinem w ręku i zaczął oburącz kolbować dzikie bestye. Najpierw lwicę uderzył w głowę tak silnie, że puściła człowieka — drugiem uderzeniem Mendez odepchnął lwa w głąb klatki; po tem prawą ręką mierząc do lwicy, odważny Hiszpan lewą chwycił za nogę Lucasa i cofając się, wlókł go ku drzwiom, które za sobą wchodząc zatrzasnął. Poszarpany człowiek nie straciwszy przytomności, sam wypłozł się za kratę i powstał... ale zaledwie się podniósł, padł w arenie na ręce widzów.

Dopiero wtedy, pomocnicy, co bez przytomni ze strachu dotąd biegali około klatki — pomyśleli o ratowaniu Mendeza. Żeby możebnem uczynić wyjście Hiszpanowi, który w klatce pozostał sam na-sam z rozjuszonymi lwami, usunięto sztabę żela-

manie w dobrym stanie wszelkiej broni i jej zapasów, jak przy dzisiejszej taktyce, gdzie w bitwach głównie bój ogniowy rozstrzyga walkę, ważnem jest należyte wyćwiczenie wojska w strzelaniu, do czego nie wystarcza 70 ładunków na żołnierza rocznie. Oszczędzenie tu tysiąca złr. może spowodować stratę na miliony. Ministeryum żądało na pokrycie wszystkich wydatków w tym tytule 2,774.000, i delegowani polscy za wyznaczeniem tej sumy głosowali. Większość Delegacyi zmniejszyła ją do 2,740.000 złr., a odcień ultraniemiecki wnosił nawet obcięcie jej do 2,500;000 złr.

O ile czas pozwoli, rozwinę w późniejszym liście ten zarys postępowania delegowanych polskich, przedstawiając, jak starali się zastosować myśl im przewodniczącą przy uchwalaniu reszty wydatków na wojsko i marynarkę wojenną i innych działów budżetu wspólnego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 29 sierpnia.

— *r*. Doniesienia odbierane tu w kancelaryi nadwornej z Paryża, nie mówią wcale o ciężkiej chorobie cesarza Napoleona, o jakiej głosiły dzienniki. Nawet nie przypisują chwilowemu jego zasłabnięciu cechy chronicznej, ażeby miało ono powracać w pewnych odstępach czasu. Ma to być niezawodnie cierpienie tylko reumatyczne, które bywa czasami dotkliwem, jeśli połączone z nabrzmieniem lub zapaleniem stawów przybiera znamiona podagry, ale tego wszystkiego nie było u Cesarza. Że zaś rzeczy nie stały tak źle jak głoszono, dowodem najwymowniejszym powinien być odjazd Cesarzowej i to na długie tygodnie. Gdyby Cesarz był naprawdę tak ciężko chory, jak twierdzono, czyżby Cesarzowa była go opuściła.?

Hr. Beust ma niebawem wyjechać do Czech, w odwiedziny do hr. Metternicha, który oczekiwany jest w dobrach swoich na kilka tygodni. Kanclerz zabawi może podczas tej wycieczki jeden albo dwa dni w Pradze i zetknie się z przywódzcami stronnictwa czeskiego. Jeżeli jednak nie będzie mógł nic innego ofiarować Czechom, jak to co im ofiarowano w broszurze wyszłej za jego natchnieniem p. n. „*Zur Lage in Böhmen*“, to osobiście nie więcej wskóra — jak poprzedniego roku. O właściwem pośredniczącem działaniu hr. Beusta nie może być w ogóle mowy, gdyż jako minister spraw zagranicznych nie może się wdawać w sprawy cislitawskie.

Zanim nominacya fmpr. Moeringa zapadła stanowczo, przyszło na radzie ministrów do obszernych rozbiorów stanu Tryestu, a mianowicie, jakichby kroków chwycić się należało w przypadku ponowienia się zamieszek. Podnoszono nawet potrzebę zapowiedzi zaprowadzenia stanu wyjątkowego, ale zaniechano tego zamiaru, żeby systemu liberalnego, którym się szczyci gabinet, nie obciążać tak ciężkim zarzutem. Zostawiono więc ogólnik nic nie znaczący a dający się rozciągnąć dowolnie, iż na przyszłość przedsięwzięte zostaną przeciw wichrzycielom środki energiczne, nie cofając się przed ostatecznością. W liczbie zamierzonych kroków mieści się także rozwiązanie municypalności, w której włoskie stronnictwo przeważa i gdzie Hermet przewodzi. Ale nie rozwiązano pytania: w jaki sposób po rozwiązaniu Rady miejskiej dokonać nowych wyborów, a jednak od pytania tego zawisło bardzo wiele, jeśli nie wszystko. Nikt bowiem nie wątpi, że Austrya posiada dostateczną siłę, aby miasto 80,000 mieszkańców liczące utrzymać w karbach posłuszeństwa, wszelako nie idzie tu o środki przymusowe, lecz o polityczne, o utrzymanie miasta w ryzach, nie naruszywszy konstytucyi. Otóż tej tajemnicy rządzenia nieposiada jeszcze ministerium.

Doniesienia niektórych tutejszych dzienników, iż na przyszłe zebranie się Rady państwa obok nowelli do kodeksu tyczącej się klasztorów, przyjdzie także wniosek rządowy o obowiązkowem małżeństwie cywilnem, są bezzasadne. Niebyło do tego żadnego powodu bezpośredniego, rząd przeto niema potrzeby wywoływać trudności i poruszać umysły, skoro i tak będzie miał nie jeden trudny orzech do zgryzienia. a już teraz z niepewnością wygląda sejmów krajowych.

Chociaż już zapomniano o odrzuceniu orderu przez Plankensteinera, jednak ja przypominam tę sprawę raz jeszcze, bo ma ona tę stronę ciekawą, że Plankensteiner więcej stał się głośnym nieprzyjmując orderu, niż gdyby go był przyjął. Rząd niezawsze był w położeniu odznaczenia zasług prawdziwych, a niektóre ordery straciły całą wartość swoją, gdy obdarzano niemi najróżnorodniejsze zasługi, albo też używano ich za środek do uszlachcenia osób, które starały się o podniesienie swojego nieznanego zresztą imienia. Któryż nadto z znaczniejszych kapitalistów tutejszych, pracujących tylko dla swojej kieszeni, nie ma orderu albo tytułu?

Wiedeń 30 sierpnia.

♯ Radość w dziennikach niemieckich z uroczystości w Sławkowicach, przechodzi wszelkie granice. Arcyksiążę Karol Ludwik, ministrowie Giskra i Potocki zaszczyli swoją obecnością urządzone przez berneńskich Niemców święto, w którem znakomitsi deputowani niemieccy nie mogli wziąć udziału, ponieważ musieli pozostać w Wiedniu na posiedzeniach delegacyi, a przodownicy czescy nie chcieli wziąć udziału. To powodowało, że zebrało się tylko małe towarzystwo w Rausnitz, a uroczystość składała się z 15,000 chłopów obojéj płci. Między niemi było rzeczywiście mnóstwo Słowian, ale jakież znaczenie mają takie objawy demonstracyjne? nie mają żadnego. Chłopi cieszą się zawsze widząc między sobą dekorowanego ministra w uniformie i popularnie postępującego. Tak też było i wczoraj. Cała ta uroczystość nie miała praktycznego znaczenia, bo co mówiono o zgodzie narodowości i o ich braterstwie to przypisać należy wyższemu nastrojeniu chwili, a nie poważnemu politycznemu uczuciu. Dr Giskra miał znowu szczęśliwy dzień, miał bowiem mowę o braterstwie narodowości, która być może bardzo odpowiednią ilustracyą do jego mowy jaką miał podczas uroczystości dziennikarzy. Wtedy także mówił o wolności prasy i o wpływie jaki wywiera opinia publiczna na postanowienia rządu. To co wtenczas powiedział tak mało zgadzało się z rzeczywistemi stosunkami, jakto co wczoraj powiedział. Rozebrawszy całą tę mowę, nie znajdzie się w niéj ani jednego punktu, którýby w polityce można wziąść za podstawę jakiegokolwiek porozumienia. Wszystko to były tylko frazesy, czcze frazesy w piękne słówka ubrane. Niemieckie dzienniki rzeczywiście tem się nie odstraszą, aby z téj uroczystości nie zrobić kwestyi politycznéj, po całym świecie jéj nie rozgłosić; ale nam znającym dobrze stosunki coś podobnego nie zaimponuje.

Rzym 25 sierpnia.

α. Rozporządzenia rządu austryackiego, poddające karność kościelną pod kontrolę policyi, bolesne tu zrobiły wrażenie, chociaż nie zdziwiły nikogo. Oddawna wiemy, że liberalizm nowożytny mało się różni od despotyzmu. I jakże nazwać inaczéj owo wdzieranie się rządu w najdelikatniejsze kwestye sumienia, wkładanie na przełożonych duchownych obowiązku denuncyowania wszystkich karygodnych uchybień swych podwładnych, wprowadzanie policyantów do cel zakonnych, lub do ustronia dobrowolnéj pokuty? Gdy rząd moskiewski wprowadził był policyą do kościołów, by tylko śpiewów patryotycznych nie dopuścić, ile ztąd było (słusznych zresztą) zażaleń, ile walk z rządem staczać musiał arcybiskup warszawski, nim zdołał oswobodzić kościoły z pod téj nienawistnéj kontroli! A oto tu nie tylko do kościołów, do miejsc publicznéj modlitwy, ale do najskrytszych zakątów prywatnego mieszkania, w każdéj godzinie dnia i nocy, zajrzeć ma prawo urząd według upodobania. I to się dzieje w imię wolności! Któż z téj wolności będzie korzystał? Pewno nie zacni kapłani, nie zacni zakonnicy, którzy stokroć woleliby dwakroć cięższą karę z ojcowskiéj ręki swych przełożonych, niż wstyd zdawania sprawy przed urzędem publicznym. I któż ma prawo na ten wstyd ich narażać? Kto ma prawo obciążać tak dalece ich karę, za postępek najczęściéj niewinny wobec praw cywilnych? Jeśli kto z téj nieproszonéj opieki skorzysta, to chyba kapłan najgorszy, odstępca własnego obozu. Dla takich więc wyrzutków społeczeństwa, którymi niedowiarek nawet gardzić w duszy musi, wszyscy dobrzy najdokuczliwszym przepisom, najbardziéj upokarzającéj kontroli mają być poddani. Powtarzam, że się tu nikt temu nie dziwi, wolność nowożytna jest często wolnością złego; która koniecznie gnębić musi wolność dobrego.

Jak dalece niewierność własnemu obozowi pogardą bywa okryta nawet w obozie przeciwnym, dowodzi świeży wypadek zaszły w liberalnych Włoszech. Pewien uczony włoski, którego nazwiska nie wymienię, wezwany niedawno przez Papieża na zaszczytną posadę i dobrodziejstwami hojnie udarowany, wyjechawszy tego lata do wód w północnych Włoszech, zaczął u wspólnego stołu w hotelu wygadywać na rządy papieskie. Nagle wszyscy zamilkli, nikt mu nie odpowiadał. Zdziwiony pyta, co to znaczy. Wtedy jeden z obecnych, wysoki urzędnik włoski, mówi mu: — „Znamy cię tu, wiemy ile dobrodziejstw od Papieża odebrałeś; jeśli więc mówisz przeciw niemu, to albo jesteś niewdzięcznikiem albo szpiegiem. W każdym razie nie chcemy mieć z tobą do czynienia.“ — Oburzony powstaje nasz uczony i żąda satysfakcyi. „Czego się gniewasz? odpowiadają mu. Czyż nie prawda, co ci mówimy? Zresztą, jeśli o to chodzi, jutro o dziewiątéj rano damy satysfakcyę,“ Nazajutrz o siódméj zrana już liberalny uczony był wyjechał.

Po téj nieciekawéj przygodzie zaszłéj we Włoszech, opowiem wam inną niewinniejszą, która się w Rzymie temi czasy zdarzyła. Są na ulicy Lungara za Tybrem ubogie zakonnice zwane *Mantellate*. Przyciśnięte potrzebą, umyśliły coś sprzedać ze sprzętów, by kupić chleba. Przełożona znalazła parę starych spłowiałych dywanów, bez których klasztor mógł się obejść; wezwała więc tandeciarzy, a gdy się jeden tylko zgłosił, pytała, co da. Kupiec ofiarował 100 franków. Przełożona wahała się i prosiła o zwłokę, aby się poradzić z siostrami; ale ten odpowiedział, że nazajutrz musi wyjeżdżać, że da 120 fr., a jeśli się zaraz nie zgodzą, już więcéj nie wróci. Zakłopotana przełożona oddała dywany i przyjęła pieniądze. Dopiero gdy się siostry zebrały, i o sprzedaży się dowiedziały, powiedział ktoś, że cesarzowa francuska zbiera pamiątki po królowéj Maryi Antoninie, i że niedawno za mały dywanik do stolika jéj ręką wyszywany zapłaciła podobno 60,000 fr. — „Wszak i nasze dywany są roboty téj królowéj!“ zawołały zakonnice. W rzeczy saméj, na brzegach był wyszyty napis: *Marie Antoinette*, ale poczciwe zakonnice nie domyślały się zapewne czyje to było imię. Dopiero żal wielki powstał, zaczęto radzić co począć, i uradzono udać się pod opiekę policyi. Z dostarczonego opisu policya w kilka godzin znalazła kupca. Przebrany żandarm przyszedł do niego, prosząc, aby mu odstąpił kupione u zakonnic dywany, i ofiarując cenę jakiéj tylko zażąda. Na dowód, że zaraz gotów zapłacić, wydobył z kieszeni znaczną sumę pieniężną. Kupiec wyznał, że tych dywanów już nie ma u siebie, że je złożył u jednego z pierwszych antykwaryuszów rzymskich, i wziął już na ich rachunek 1500 fr. Żandarm udał się do wskazanego magazynu. Gdy już miał dywany, oświadczył dopiero kim jest, zgromił kupca za nadużycie niewiadomości zakonnic, i dywany odebrał. Tak tedy własność zakonnic ocalała, ale że chleba potrzebowały, znowu zaczęły szukać kupca. Dowiedziawszy się o tem Ojciec Święty ofiarował im 25,000 fr. i umieścił te dywany w jednéj z sal watykańskich.

Za ten dobry uczynek został wkrótce Papież sowicie wynagrodzony. Potrzebował on pięknego dywanu na uroczystości soborowe, i zamówił takowy w jednéj z fabryk berlińskich za znaczną sumę, któréj już w téj chwili nie pamiętam. W tych dniach odebrał dywan z fabryki, wraz z pokwitowaniem z zapłaconych pieniędzy. Katolicy berlińscy, dowiedziawszy się o obstalunku papieskim, zapłacili umówioną cenę i dywan dostał się w podarunku Ojcu Świętemu.

Monsignor Franchi już zdrowszy, nie zdaje się jednak, aby rychło do Madrytu wrócił, a może się doczeka purpury kardynalskiéj. Stosunki z rządem hiszpańskim są zawsze dobre, i możeby nawet zawiązano regularne stosunki dyplomatyczne, gdyby się wszystko w Hiszpanii uspokoiło. Zasadą bowiem Rzymu jest zachowywanie stosunków ze wszelkim rządem, który wyraźnie wojny kościołowi nie wypowiada, nie wyrzekając przez to nic co do jego prawowitości. Gdy jeden z przywódców rewolucyi hiszpańskiéj wyraził był zdziwienie, że mgr Franchi zostaje w Madrycie gdy królowę wygnano, ten ostatni mu odpowiedział: — „Nuncyusz nie mieszka tu dla królowéj, ale dla wiernego ludu. Póki wierni będą potrzebowali méj pomocy, póty ztąd nie ustąpię.“ I w rzeczy saméj, gdyby kościół chciał być solidarny z dynastyami, podobno dotąd w żadnym kraju by się nie utrzymał. Jest w téj mierze bardzo mądra bulla Grzegorza XVI z r. 1831 określająca prawidło postępowania względem rządów z rewolucyi powstałych, i zastrzegająca wyraźnie, że zawiązanie stosunków dyplomatycznych z jakimkolwiek rządem nie jest ani uznaniem prawowitości tego rządu, ani odrzuceniem praw innych pretendentów.

Dziś wszakże, póki trwa powstanie karlistów, Rzym trzyma się w rezerwie, nie chcąc powrotem nuncyusza lub przyjęciem posła z Hiszpanii potępiać niejako stronnictwa karlistów. Zresztą nikt tu nie wróży, jak na teraz, powodzenia temu stronnictwu. Najprawdopodobniéj książę Asturyi ogłoszony będzie królem; najrozsądniejsi jednak ludzie w Hiszpanii przyznają, że jedynie Don Carlos ma jakąś przyszłość dla siebie, choć obecnie upaść musi.

Kraków 31 sierpnia. Namiestnictwo rozpisuje na dzień 20 października wybór posła na sejm z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Stryjskiego i Skolskiego. Poprzednio odbędą się tam wybory wyborców w dniu oznaczyć się mającym przez starostwo.

Wiedeń 31 sierpnia. Przed dwoma dniami odbył się w Sławikowicach na Morawie obchód ludowo-oficyalny stuletniej rocznicy, jak Cesarz Józef II w podróży swej zatrzymawszy się w pomienionej włości przeorał własnoręcznie zagon. Cesarz Józef od pewnej epoki stał się jedną z najulubieńszych postaci z historyi austryackiej. Czczono w niej odradzającego się dziś ducha, a który znów historya nazwała józefinizmem. Znany ten duch i pod względem religijnem i politycznem, duch józefiński jest niejako protoplastą dzisiejszego liberalizmu. Przeto podnoszenie pamiątki lokalnej, żebyśmy powiedzieli niemal anegdotycznej, do takich rozmiarów, jakie jej nadają dzienniki wiedeńskie, nie jest wcale objawem dynastycznych uczuć tych organów stawiających Cesarza Józefa obok Henryka IV, lecz wyrazem pewnych tradycyj i wspólnych punktów między ustawodawczą myślą cesarza Józefa a dzisiejszych kierunków.

Obchód ten miał i inną cechę, służyć on miał za środek agitacyi przeciw agitacyi narodowo-opozycyjnej czeskiej.

Uroczystość ta odbyła się wobec tłumnie zgromadzonej ludności, liczą bowiem do 20,000 udział w niej biorących. Pociąg świąteczny, w którym znajdował się arcyksiążę Karol Ludwik, ministrowie Dr Giskra i hr. Potocki, namiestnik Weber i starosta Poche, wreszcie komitet i zaproszeni goście, we wszystkich stacyach przyjmowany był uroczyście.

Przewodniczący w komitecie kierującym uroczystością baron Herring rozpoczął toasta przy wiejskim obiedzie wzniesieniem zdrowia za pomyślność N. Państwa i Ich zastępcy arcyksięcia Karola Ludwika. Na dłuższą przemowę p. Herringa odpowiedział arcyksiążę toastem za pomyślność Moraw i ich mieszkańców.

Burmistrz Ott wzniósł następnie zdrowie całego ministerstwa, w odpowiedzi zaś jemu zabrał głos Dr Giskra; w mowie swej wspomniał o czynach i działaniach Józefa II, a stosując je do usiłowań teraźniejszych, wzniósł toast za zgodę narodowości. Nakoniec minister rolnictwa hr. Potocki wzniósł toast za pomyślność przemysłu Moraw, a radzca namiestnictwa Chlumecky oznajmił, że nadeszło 200 telegramów ze wszystkich stron monarchii z życzeniami odpowiedniemi uroczystości. Odczytano tylko nazwiska przesyłających i ich miejsca zamieszkania.

Po obiedzie oglądał arcyksiążę miejsce uroczystości i wystawę narzędzi rolniczych.

Uroczystość tę, gdy goście się oddalili, obchodzono następnie tańcem, muzyką, ogniami sztucznemi i t. d. Arcyksiążę, ministrowie i zaproszeni goście odjechali osobnym pociągiem z Berna do Wiednia koło godziny ósmej wieczór.

— *Tagblatt* pisze: Względnie kwestyi *Lloyda* nie przyszło jeszcze dotychczas między delegacyami do porozumienia, tak, że kwestya miejscowa, gdzie ma się odbyć wspólne głosowanie, pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Jak słychać, Węgrzy jeszcze przed kilkoma dniami nie skłaniali się ku temu, aby do tegoż głowania ukazać się w sali obrad delegacyi przedlitawskiej; od wczoraj jednak proponują użyć do tego sali akademickiej. Wspólne posiedzenie zostałoby wyznaczonem na wtorek, jeżliby dotychczas nie przyszło do poroznmienia.

— W sprawie odmówienia przyjęcia orderu przez Plankensteinera piszą z Gracu do *Tagblattu*: Brak taktu popełniony przez to, że ofiarowano deputowanemu Plankensteinerowi order nie zapytawszy się go wpierw o to, czy przyjmie, zarzucić tylko można byłemu namiestnikowi Mecseremu. Przed kilkoma bowiem tygodniami otrzymał on polecenie od ministra rolnictwa, aby podał osoby, którym z okazyi urodzin N. Pana możnaby ofiarować dekoracyę. P. Mecsery podał p. Plankensteinera, a w ten sposób skompromitował hr. Potockiego i rząd.

— *Pesti Naplo* występuje przeciw głosom w delegacyi węgierskiej, które się domagają odrazowego zniesienia Pogranicza wojskowego i przemawia za częściową reformą. Jednym cięciem — mówi ten organ lewicy — nie da się przeprowadzić wciągnięcie w organizacyą cywilną kraju, w którym przez całe wieki wojskowo-feudalne istniały instytucye; nieobeszłoby się też bez wstrząśnień, gdyby kraj ten nagle poddać pod zarząd najliberalniejszy a może najwolniejszy. Ta część Pogranicza wojskowego, od której ma być zrobiony początek, jest w istocie najbogatszą i najwięcej ucywilizowaną a zatem najodpowiedniejszą pod zarząd cywilnej administracyi; przykład tej części, może z czasem oddziaływać na te okręgi Pogranicza, które dziś wolą pozostać pod rządem kija kapralskiego, niżli berła węgierskiego konstytucyonalizmu. Częściowe zwinięcie wojskowego zarządu Pogranicza będzie też w duchu konsytucyjnym, gdyż poda możność ustawodawstwu przedlitawskiemu rozprawiać o samej tylko sprawie pieniężnej wypływającej z tej reformy.

Królestwo Polskie.

Korrespondent warszawski *Birz. Wiedom.* podaje, że inspektorem uniwersytetu w Warszawie będzie zamianowany Szerszeniewicz, spadły z etatu urzędnik byłéj komisyi oświecenia.

— Feofiłaktów, o którym mówiono, że ma zostać dyrektorem instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Puławach, został obecnie zamianowany profesorem uniwersytetu w Kijowie.

— Wiadomo w jaki sposób przeprowadzoną u nas została sprawa uwłaszczenia, szczególniéj też na Litwie i Rusi. Wszystkie niegodziwości moskiewskich pośredników doprowadziły do ruiny kraju i do roznamiętnienia ludu. Ile więc razy zdarzy się że rząd pragnie powściągnąć nadużycia, natrafia na opór, ponieważ sprawiedliwość dla byłych właścicieli nie licuje ze stałym systemem rządu. Oto *Moskow. Wiedom.* przytaczają np. że w miasteczku Jody, Wileńskiéj gub. Desneńskiego powiatu należącem do hr. Łopatyńskiego a wydzierżawionem hr. Józefowi Tyszkiewiczowi, włościanie nie pozwolili kosić siana na sianożęci dworskiéj, utrzymując że takowa winna do nich należeć.

Gdy pomimo protestu siano zostało zkoszone, zabronili go zwozić, czynny stawiając opór, nawet kozakom, których sprawnik sprowadził. Wprawdzie ostatecznie sprawa załatwioną została, ale jakimże smutnym sposobem, gdyż sprawnik dopuszczał się na włościanach bezprawnych nadużyć, siekąc ich nahajkami. Że zaś bezprawia włościan nie są odosobnionym faktem, dowodzi nam inne rozporządzenie rządowe odmawiające lasu na odbudowanie spalonego miasteczka Bystrzymańce z tego powodu, że sąsiedni las przez bezprawne wyrąbanie wyniszczony został. Czy można za to winić włościan? czyż raczej nie rząd winien, że dziś w tak smutny sposób daje dowód własnej niemocy? Nie będą się zdarzać podobne nadużycia, jeżeli administracya cała wejdzie na drogę sprawiedliwości i uczciwego postępowania.

— *Kijewlanin* donosi, że po zwinięciu w r. 1865 towarzystwa podolskich lekarzy, pozostała biblioteka składająca się z 1429 tomów, a w ich liczbie 607 tomów zagranicznych wydań, a nie przechodzących przez cenzurę tomów 715. Książki te pisane w języku polskim, rosyjskim, angielskim i włoskim z polecenia jenerał-gubernatora mają być dołączone do biblioteki uniwersyteckiej w Kijowie.

— Podczas przejazdu Cara przez Kijów proszono go o pozwolenie wystawienia tryumfalnej bramy na pamiątkę pierwszego jego przyjazdu do Kijowa po wstąpieniu na tron w r. 1857. Car wyraził zdanie; że życzy sobie, aby lepiej pieniądze na ten cel przeznaczone obrócić na jaki zakład dobroczynny; w skutek czego naczelnik Rusi zawezwał kupiectwo kijowskie, aby osądziło, w jaki sposób mają być użyte złożone fundusze. Nie uznał jednak Car za stosowne podobnie postąpić z pomnikiem dla Mikołaja I. będziemy więc mieli przykrość widzenia posągu tego strasznego wroga Polski na placu przed uniwersytetem w Kijowie.

— W okręgu naukowym kijowskim czynią przygotowania do założenia nowych szkół żeńskich. W samym Kijowie zakładają nowe gimnazyum żeńskie, właściwie trzecie z rzędu, a oprócz tego mają tworzyć żeńskie gimnazya w Białej-Cerkwi i Złotopolu.

— Podaliśmy rozporządzenie namiestnika Królestwa hr. Berga polecające, aby na stacyach kolei, rogatkach, oraz na urzędach pocztowych przy zamawianiu koni i miejsc, podróżnych nie pytano o paszporta. Zwracaliśmy również uwagę, iż rozporządzenie to było bardzo niejasne, bo nakazywało mieć zawsze paszport przy sobie i dozwalało żandarmom w razie uznanej potrzeby zatrzymywać podróżnych celem wylegitymowania się z pozwolenia przejazdu. Z tego też powodu usuwa ono tylko szykany stale stawiane wszystkim podróżującym, ale nie zmienia wcale systemu pilnowania przejazdów przez policyjne władze. Na potwierdzenie słuszności naszych uwag, przytaczamy ustęp już powtórnego rozporządzenia naczelnika policyi w Warszawie jenerała Własowa wyraźnie przypominającego: że powyższa decyzya namiestnika „włożyła na niego obowiązek obostrzyć nadzór, ażeby nikt nie przebywał w Warszawie bez dowodów ustanowionych i pociągać do prawnej odpowiedzialności właścicieli i rządców hotelów, domów prywatnych i zajezdnych wszelkiego rodzaju, za niemeldowanie policyi osób tej kategoryi. Dla dokładnego zaś wykonania tego rozporządzenia niezbędnem jest okazanie paszportów przez osoby przyjeżdżające na jakikolwiekbądź termin do Warszawy. Widzimy więc, że w systemie mięszania się policyi i utrudnienia wolnych przejazdów, nie zaszła najmniejsza zmiana.

Rosya.

Hr. Tołstoj minister oświecenia w Rosyi i prokurator prawosławnego synodu ogłosił w *Dzienniku ministerstwa narodowego oświecenia* pierwszą część swej pracy noszącej tytuł *Józef* (Siemaszko) *metropolita litewski i przyłączenie unitów do prawosławnej cerkwi w r. 1839*. Za główny materyał posłużyły notatki pozostałe po zmarłym metropolicie, a mające być wktrótce także opublikowane. Prócz tego autor powiada, że będąc od roku 1836 urzędnikiem przy ministerstwie obcych wyznań, do których w owym czasie już po rok 1868 liczono wyznanie katolicko-unickie miał sposobność bliższego zapoznania się ze sprawą, a nawet potrafił porobić sobie wypisy i odpisy różnych ważnych dokumentów, mających dziś tem większą wartość, że papiery ministerstwa spraw wewnętrznych w r. 1862 uległy zniszczeniu przez pożar. Nakoniec hr. Tołstoj w skutek swego stanowiska może się posiłkować źródłami dotychczas uważanemi za sekretne. W takim zatem będąc doskonałem dla pisarza położeniu, rozpoczyna autor pisma *Le catholicisme romain en Russie*, wydawnictwo dzieła mającego dać sąd i wyobrażenie ludności moskiewskiej o jednym z naj-

---

zną. Pod opieką tej zapory zaczął się niebezpieczny odwrót: młody Hiszpan gibki, muskularny i zwinny, jak tygrys, tygrysiej cery, siły i wejrzenia, z pośród lwów wychodził tyłem, z gracyą, niby gość z dworskich pokoi... wychodził wolno, nieznacznie, wspaniale — wciąż do nich mierząc z dubeltówki, a strzelając oczyma, które spotęgowane napięciem mężnego ducha ciskały błyskawice elektrycznego światła na unieśmielone zwierzęta.

....„Tak na igrzysku, kiedy lwów dozorca,
Sprosiwszy pany, damy i rycerze,
Rozłamie kratę żelaznego dworca,
Da hasło trąbą; wtem królewskie zwierzę,
Grzmi z głębi piersi... strach na widzow pada,
Jeden dozorca kroku nie poruszy,
Spokojnie ręce na piersiach zakłada
I lwa połężnie uderzy — oczyma,
Tym nieśmiertelnej talizmanem duszy
Moc bezrozumną na uwięzi trzyma.“

W tej sekundzie, podczas której Hiszpan uskuteczniał swój odwrót, każdy obecny w Cyrku słyszał bicie własnego serca... słyszał tętno własnej skroni — tak było cicho — jak było strasznie...

Wyszedł nakoniec Mendez. Ledwie zatrzaśnięto drzwi, zanim lwy rzuciły się na żelazne pręty z taką wściekłością, z takim rykiem okropnym, że nie dowierzając żelazu, nikt prawie nie dotrzymał z widzów. Tłum runął ku bramie, jakby lwy już wyłamały kraty. Zaledwie kilkunastu ludzi zostało przy klatce trzęsionej lwiemi poskoki. Ci, ściskali Hiszpana, chcieli go nieść w tryumfie na miasto — zapał był prawdziwy dla tego bohatyra, bo Francuzi zawsze najwięcej wielbią w człowieku odwagę. Hiszpan z uśmiechem odpowiadał na oznaki sympatyi; złą francuszczyzną mówił, że zrobił tylko swoją powinność, że zresztą, wolałby sam zostać w tej klatce, jak w niej zostawić swojego patrona.

Uchwalono *stante-pede*, w Cyrku wybicie medalu dla Mendeza, medal przedstawiający scenę, kiedy wpada na lwy pożerające Lucasa, będzie mu ofiarowany na pamiątkę tego czynu.

Lucas żyje. Miano mu odjąć rękę zgruchotaną przez lwicę, ale amputacya okazała się zbyteczną, albowiem przy kwitnącym stanie zdrowia pogromcy, jest niepłonna nadzieja, że mu połamane kości się zrosną; a jeżeli zdoła pogodzić się z lwicą, będzie mógł dalej prowadzić swoje rzemiosło.

Kiedy sądzono, że się nie obejdzie bez krajania poszarpanego ciała, chirurgowie paryzcy mieli na Lucasu próbować nowego bisturu wynalazku angielskiego chirurga Richardsona, który kraje bez bólu. Jest to nóż nad nożami — jakiego jeszcze nie było, jak świat światem. *Times* opisuje, że Richardson na publicznem zgromadzeniu w Londynie ukroił ucho królikowi podczas kiedy ten spokojnie zajadał liść kapusty nie domyślając się wcale co się stało.

Teraz doktór Richardson donosi publiczności londyńskiej, że nie królika ale siebie będzie miał zaszczyt krajać w jej obecności — co wreszcie nie dowodzi żadnego dla niej poświęcenia, ponieważ rany zadane tak kształtnym i ostrym nożem natychmiast się goją.

Szybkość cięcia czyni je niebolesnem. Być może, iż wynalazek Richardsona dozwoli zarzucić chloroformowanie. Zaręcza on, że wszystkie drobne operacye można dokonywać jego bisturem bez usypiania, ponieważ pacyent nie poczuje żadnego bólu. Więc co najmniej, nosy, uszy będą nam mogli chirurgowie obcinać, podczas kiedy my, stosownie do upodobania, będziemy mogli poemat czytać albo, jak ów królik, spożywać kapustę.

Pan Fryderyk Levy, mer jedynastego okręgu Paryża, zdał raport fundatorom biblioteki ludowej pozostającej pod jego pieczą. Jest to dość zajmujący dokument.

Księgozbiór istnieje od 1866 r. Wtedy składał się z 2,075 tomów, z których sześćset podarowanych. Dziś jest ich 3,014. Jak na stolicę, wzrost powolny; a jeszcze z tych 929 nowych tomów, tylko 55 podarowane i to przez cudzoziemca: panującego księcia Księstw Naddunajskich. Są jednak w tym okręgu Paryża bogaci przemysłowcy, którzyby we własnym interesie powinni się zajmować kształceniem klasy roboczej.

Podzieliwszy te 3,014 tomy na cztery kategorye ogólne: nauka, sztuka, literatura i historya — dowiadujemy się, że teologia licząca 33 tomy, miała 9 czytelników; nauki liczące 805 tomów — 328; piśmiecnictwo piękne (1869 tomów) miało czytelników 1083; historya na 1093 tomy, 1093 czytelników.

Poddzieliwszy główne grupy, widzimy, że najwięcej czytano książek politycznych i prawniczych. O sztuce bardzo mało. Poezya miała tylko 49 czytelników na 77 tomów; 93 tomy utworów scenicznych, czytało 131 osób; romanse i dzieła wyobrażeń liczą 1087 czytelników na 427 tomów.

W dziale historycznym historya nowoczesna najwięcej czytana: na 435 tomów przypada 307 czytelników. Historya powszechna i starożytna, mają, pierwsza 25 czytelników, druga 35 — na 112 tomów każda. Geograficzne dzieła czytano więcej. *Pamiętników* najwięcej. Archeologii i bibliografii nie tknięto.

Z tego się pokazuje, że lud francuski jak inny, najciekawszy dzieł wyobraźni, romansów, sztuk teatralnych i tego co się doń najwięcej zbliża, podróży. Mer jedenastego okręgu boleje nad taką błahością gustu, i dziwi mu się. Nam ten wynik śledztwa wydaje się bardzo prosty. Człowiek instynktownie dąży do ideału, to jest do tego, co go z powszedniego życia wyrywa. W każdej kondycyi tak jest, a im kondycya cięższa, tem człowiek chętniej z niej ucieka. Ztąd dla ludu powab teatru, bajki, legiendy i romansu.

Dążność ta nie ma w sobie nic niebezpiecznego, jeżeli czytelnicy mają na zawołaniu tylko książki wyborowe, jak w tej bibliotece.

W dziale literatury pięknej tego księgozbioru, najwięcej czytano Wiktora Hugo i Voltaira. Balzak, który nie wydaje się popularny, idzie jednak w trzecim szeregu. Z dzieł historycznych najwięcej czytano *Rewolucyę francuską* Thiersa. Ta była żądana 124 razy, a *Historya Konsulatu* i *Cesarstwa* tylko 21. *Historyę francuską* Henryka Martin czytano 53 razy.

Pan Levy powiada, iż bieżąca rzeczywistość wielki wpływ wywiera na ruch czytelników. Zbieranie składki na pomnik dla Voltaira potroiło czytanie dzieł tego filozofa; zapowiedź wojny dała otuchę do czytania romansów Erckmana Chatrian.

Życzyćby należało, żeby wszyscy merowie zdawali takie raporta z ludowych księgozbiorów istniejących w Paryżu. Różnice tych raportów z powodu różnic ludności w rozmaitych okręgach, byłyby ciekawe. Mogłoby to kierować zakładzców w ich darach i nabytkach.

Pan Levy ubolewa, że jego księgozbiór mało uczęszczany — i powiada, że główną przyczyną tego jest konieczność czytania w bibliotece. Księgozbiór taki może być prawdziwie użyteczny, jeżeli pożycza książek do domu. To jedyna nauka korzystna. Są tu już biblioteki pożyczające, i te najwięcej mają czytelników. Raporter radzi, żeby tę zmianę wprowadzić do biblioteki jedynastego okręgu. W końcu wzywa obywateli do ulepszenia zakładów oświecenia, od których pomyślność kraju zawisła.

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że Lucas umarł z rany, którą mu lew zadał.

krwawszych i najboleśniejszych epizodów naszej pogrobowej historyi: czy jednak hr. Tołstoj pomimo tych szczęśliwych warunków dla autora, potrafił wznieść się do bezstronnego i sumiennego ocenienia stosunków, o tem nawet nie znając dzieła można powątpiewać, sądząc z panslawistycznych i ultra-moskiewskich jego wystąpień.

Moskiewskie Wiedom. podają, że ministerstwu wojny według najwyższego rozkazu polecono zaprowadzić przy wojsku oprócz wozów prowianckich i do wożenia patronów, jeszcze obozy i lazarety nowej konstrukcyi. na pierwsze przedmioty asygnowano 1.481.000 rubli, na drugie 1,035.000 rubli. Żeby nie przeciążyć na razie skarbu, oznaczone sumy są rozłożone; pierwsza na lat sześć, druga na pięć.

— *Goniec urzędowy* podaje statystyczne dane o stanie rekrutacyi w Rosyi w r. 1868. Pokazuje się z tych danych, że w obrębie carstwa wzięto do wojska 84060, w Królestwie 14574, razem 98634 ludzi. W tej liczbie znajduje się 55643 ludzi wziętych z prowincyj moskiewskich, reszta zaś z prowincyj anneksowanych. Wypada zaś z prowincyj polskich razem 38,357 ludzi, to jest prwie 40% całego kontyngensu. Zabór więc Polski podwoił prawie siły caratu, dla przeprowadzenia dalszych zaborczych planów polityki moskiewskiej.

— *Gazeta Szlązka* powiada, że w Petersburgu zamknięto filię towarzystwa słowiańskiego. Gazety moskiewskie milczą o tym wypadku.

Francya.

Tekst *senatus consultu*, według sprawozdania pierwszego przewodniczącego sekcyi p. Devienne, brzmi po zaprowadzeniu w nim poprawek następnie:

Art. 1. Cesarz i Ciało prawodawcze mają inicyatywę ustaw.

Art. 2. Ministrowie zależą tylko od Cesarza. Roztrząsają w radzie pod jego przewodnictwem. Są odpowiedzialnymi. Mogą być przez senat tylko wprowadzeni w stan oskarżenia.

Art. 3. Ministrowie mogą być członkami senatu lub Ciała prawodawczego. Mają wstęp do obu tych zgromadzeń, i winni mieć dozwolony sobie głos. ile razy tego żądają.

Art. 4. Zgromadzenia senatu są publiczne. Żądanie 5 członków wystarcza, aby się zamieniło w komitet tajny. Senat układa swój regulamin wewnętrzny.

Art. 5. Senat może, wskazując zmiany, których według jego zdania ustawa wymaga, postanowić, aby ustawa zwróconą została pod nowe obrady Ciała prawodawczego. Może on w każdym razie (rezolucyą umotywowaną) oprzeć się ogłoszeniu ustawy. Ustawa, której ogłoszeniu senat się sprzeciwił, nie może być przedłożoną ponownie Ciału prawodawczemu na téj samej sesyi.

Art. 6. Ciało prawodawcze układa swój regulamin wewnętrzny. Po otwarciu każdéj sesyi mianuje swego prezesa, swoich wiceprezesów i sekretarzy. Mianuje swoich kwestorów.

Art. 7. Każdy członek senatu lub Ciała prawodawczego ma prawo wnieść interpelacye do rządu. Porządek dzienny umotywowany może być przyjęty. Odesłanie do biór umotywowanego porządku dziennego jest prawnem, gdy tego zażąda rząd.

Bióra mianują komisyę, nad któréj sprawozdaniem sumarycznem Ciało prawodawcze orzeka.

Art. 8. Żadna poprawka nie może być poddaną pod obrady, jeżeli nie była odesłaną do komisyi, mającéj zbadać projekt ustawy i zakomunikowaną rządowi.

Jeżeli rząd i komisya nie zgadzają się, rada stanu orzeka.

Art. 9. Budżet wydatków przedkładany jest Ciału prawodawczemu oddziałami i artykułami.

Budżet każdego ministerstwa wygotowany jest wydziałami stosownie do nomenklatury zapowiedzianéj w niniejszym senatus konsulcie.

Art. 10. Zmiany zaprowadzać się mające na przyszłość w taryfach cłowych lub pocztowych traktatami międzynarodowemi, będą obowiązywać tylko z mocy ustawy.

Art. 11. Stosunki regulaminowe senatu i Ciała prawodawczego między sobą i między rządem cesarskim ustalone są dekretem cesarskim.

Stosunki konstytucyjne między władzami są uregulowane senatus konsultem.

Zniesione są wszelkie rozporządzenia przeciwne niniejszemu senatus konsultowi, a mianowicie artykuły 8 i 13, drugi paragraf artykułu 24, artykuły 26 i 40, piąty paragraf artykułu 42, drugi paragraf artykułu 43, artykuł 44 konstytucyi, artykuły 3 i 5 senatus konsultu z 25 grudnia 1852, artykuł 1 senatus konsultu z 31 grndnia 1861.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Magistrat ogłasza, iż komisya rozstrzygająca podania o uwolnienie od poboru wojskowego i od bezzwłocznego wstąpienia do czynnej służby, rozpocznie czynności swoje d. 6 września w domu pod L. 6 na Lubiczu (Wesoła). Osoby zostające z powodu kalectwa na utrzymaniu swoich synów, wnuków lub braci i chcące ich na tej zasadzie uwolnić od wojska, mają się stawić osobiście przed komisyą rzeczoną. Od uchwały komisyi służy rekurs za pośrednictwem Magistratu do Namiestnictwa w ciągu dwóch tygodni.

Pobór wojskowy rozpocznie się dla miasta Krakowa d. 9 września w pomienionym lokalu; popisowi przeto winni się stawić osobiście lub uspawiedliwić dostatecznie niemożność stawienia się, gdyż w przeciwnym razie poczytani będą za zbiegów.

Dziś odbywa się pobór z powiatu Krakowskiego.

— W czasach kiedy wolno się było wykupić od wojska za złożeniem taksy, wykupiło się w Krakowie zawczasu 21 młodych ludzi z lat przypadających w tym roku do poboru, t. j. 1848 i 1849. Zdawałoby się, że o tylu mniej w tym roku miasto nasze powinno dostawić rekrutów; lecz władze wojskowe nie uznają wykupu, który jednak złożony był w czasie, kiedy wykupić się było wolno. Albo więc skarb winien zwrócić powzięte pieniądze, albo uwolnić tylu ludzi młodych, ilu się wykupiło.

— Dr Antoni Sławikowski, profesor okulistyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim, obchodził wczoraj 50 letnią rocznicę swojej doktoryzacyi. Wydział lekarski złożył mu powinszowanie osobiście, a nadto Uniwersytet wiedeński i Szkoła główna warszawska, Uniwersytet lwowski, różne korporacye i stowarzyszenia nadesłały mu piśmiennie lub telegrafami życzenia.

— Skutkiem zmiany ruchu pociągów osobowych na kolei galicyjskiéj, podróżni z Krakowa do Lwowa żalą się, ze są skazani na formalny głód. Zniesiono bowiem obiad w Dembicy, podróżni więc wyjeżdżający z Krakowa rannym pociągiem, muszą zachować najzupełniejszą dyetę do godziny 6téj wieczór, to jest do przyjazdu do Przemyśla. Pociąg odchodzi wprawdzie z Krakowa o godzinie 11téj minut 35 rano; żeby więc głodu w drodze nie cierpieć. trzebaby jeść obiad o 10téj zrana, co jest niepodobieństwem. Na stacyach zaś nigdzie nie ma restauracyj lecz tylko szynkownie przez żydów trzymane, i żadnéj tam przekąski dostać nie można. Dyrekcya kolei dbała o wygodę publiczności, bardzo łatwo mogłaby téj niedogodności zaradzić, urządzając odjazd pociągu rannego z Krakowa nieco wcześniéj, a przywracając za to dłuższy przestanek w Dembicy, z przeznaczeniem go na obiad, jak to dawniéj bywało.

— Jeńcy wracający z niewoli moskiewskiej mówią, że Walenty Banach krakowianin, mający w Krakowie rodzeństwo, został w r. 1863 w Warszawie jako krawczyk, wziętym do wojska rosyjskiego, i przebywa w gubernii Woroneskiej w uczebnych kadrach jako krawiec. Pisywał on do rodziców swoich prosząc o uzyskanie mu uwolnienia, lecz gdy listy jego przechodziły przez ręce przełożonych, zapewne nie doszły miejsca przeznaczenia, gdyż dotąd nie słychać, aby go uwolniono.

— W r. 1775 wyszedł program z odezwą zachęcającą do założenia w Krakowie gabinetu, w którymby się mieścić mogły okazy z całej Polski: płodów, wytworów przemysłu, rzemiosł, sztuki, narzędzi i t. d. Program ten zasługujący na powtórzenie dzisiaj w całości, wywołany reformami zaprowadzonemi przez ówczesną Komisyę edukacyjną, nosi tytuł: „Myśli względem założenia *Museum Polonicum*".

— Ks. Władysław Czartoryski zamierza odnowić grobowiec Władysława Białego księcia na Gniewkowie a potem zakonnika w Dijon, którego żywot dał przedmiot kilku naszym pisarzom do dramatów i powieści. Wł. Chomentowski napisał był powieść p. t.: „Władysław Książę Gniewkowski;" Dr Magnuszewski dramat „Władysław Biały" a Jan Bartkowski w Nancy robił studya historyczne nad Władysławem Białym, Matejko zaś wziął go za przedmiot do jednego z obrazów swoich.

— Tomasz Sobiecki z Sulejowa pod Warszawą, 24 l., wychodźca, został z królestwa Włoskiego do Tyrolu wydalony i na granicy wytkniętą drogą do Trydentu odesłany; lecz tam nie przybył, udawszy się prawdopodobnie gdzieindziej.

— Niedawno w Kongresówce samowładny komisarz moskiewski miał do rozstrzygnięcia trudne pytanie o bigamii. Wypadek ten nie przedstawiał pola do zastosowania prawa karnego, gdyż popełniła go żona oddanego do wojska włościanina zawiadomiona mylnie o śmierci swego męża. Aliści po powtórném wyjściu za mąż, pobłogosławionem przyjściem na świat dwojga dzieci, zjawił się pierwszy mąż i pragnął koniecznie wejść w dawne swe prawa, stosownie do istniejących kodeksu cywilnego przepisów. Małżonka jego nie mając zamiaru powrócić do pierwszego mężą, udała się z prośbą do komisarza, a ten ze względu zapewne na dobro ludu, rozstrzygnął sprawę przechodzącą zakres jego władzy. Długo on się biedził nad odpowiedzią, w końcu jednak zawyrokował, iż może pozostać przy drugim mężu, gdyż ukaz 2go marca opiera się na faktycznym stanie własności z 1864 roku. Prawnicy zyskują w ten sposób nową zasadę małżeńską opartą na własności, dzięki bystremu rozumowi moskiewskiego komisarza.

— Dnia 30 sierpnia pochmurno, po południu deszcz. Termometr od + 11°.5 doszedł do + 18°.6 R. Barometr szybko w górę idzie; o godzinie 6ej rano dnia 31 sierpnia stan jego był 330.46, termometru + 9°.4 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 1go września, Śej Bronisławy i Śgo Idziego opata.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 29 sierpnia.

⌗ Od piątku od południa panuje tu w świecie giełdowym niesłychane przerażenie. Na twarzach graczy giełdowych maluje się rozpacz, bo wyśrubowane do wysokich kursów akcye muszą być pokryte, a umowy dotrzymane. Dzienniki, telegramy dają ciągle przedmiot raz do obaw, to znów do nadziei polepszenia się kursów. Są bowiem papiery, które od piątku o 80 złr. spadły w cenie. Sztuczna spekulacya bez realnej podstawy pochłonęła w krótkim przeciągu czasu miliony. Ale też byli tacy, co przed rokiem bez złotówki w kieszeni, skutkiem gry na podwyżkę, dorobili się znacznego majątku, a teraz w ciągu trzech dni wrócili do stanu dawnego i znów świecą pustemi kieszeniami. Skutkiem tej kryzys będzie wielka liczba upadłości i przerzedzą się szeregi graczy. Ale cóż to pomoże? Gra będzie szła dalej; kto przetrzymał chorobę, ten będzie próbował dalej szczęścia, i nie pytając o tych co padli trupem, nie zaniedba wspinać się dalej na górę szczęścia.

Powodem odwrotu i spadku papierów, nie jest wyłącznie niepewność o stanie choroby Cesarza Napoleona. Prawda, że tak zwana kontr-mina w Paryżu rozpuszczała tajemnicze pogłoski, i tym sposobem dała popęd do popłochu i spadku papierów, co na tutejszej giełdzie żyjącej wrażeniami z Paryża odbić się musiało; prawda, że spadek renty paryskiej o 2 franki był tu groźnym ciosem; lecz właściwą przyczynę i głębiej sięgającą w Wiedniu szukać należy. Jest nią zakładanie ciągle nowych stowarzyszeń akcyjnych, coraz to nowych przedsiębiorstw, których papiery podbijano do niesłychanej wysokości. Akcye tak dawnych jak nowych banków szły tak bez miary w górę, że kurs giełdowy nie odpowiadał realnej wartości i domniemanym korzyściom. Na sztucznej tej wysokości nie łatwo utrzymać się; najmniejsze też wstrząśnienie sprawia zamęt i wreszcie upadek. Wielkie wypadki polityczne mogą najlepszym papierem zachwiać, wojna może nadwerężyć najlepsze przedsiębiorstwo, ale pod naciskiem czczej obawy może papier spaść w ciągu dwóch dni o 80 złr. wtedy tylko, jeżeli był o tyle wygórowany. Nie wątpić, że gdy się uspokoją umysły o życie Napoleona III, kursa podnieść się nieomieszkają, ale znów wątpić można, aby doszły do dawnej wysokości, na którą sztucznie wyśrubowała je spekulacya. Gracze giełdowi spędzają winę na bank narodowy austryacki, który podwyższył eskomto od weksi i zastawów o ½%; ale już od dawna wiedziano co bank zamyśla zrobić i przewidywano ten krok bez trwogi, jak również wiedziano już poprzednio o pogłoskach tyczących się choroby Cesarza Napoleona, niemniej i to, że telegraficzne urzędy we Francyi nie przyjmują żadnych depesz o stanie zdrowia Cesarza, któreby nie pochodziły ze źródeł urzędowych. Wszystko to dało tylko popęd do spadku, ale istotnej jego przyczyny należy szukać na tutejszym targu pieniężnym, w przesadnem tworzeniu coraz to nowych banków, przenoszącem chwilową możność pokrycia akcyj.

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go sierpnia.

HOTEL SASKI: Józefa Kucieńska z Kongresówki, Józef Kłodziński sędzia z Kongresówki, Cecylia Sadowska z Poznańskiego, Juliusz Frankowski z Kongresówki, Józef Grużewski z Warszawy, Jakób Wysocki wł. dóbr z Miechowa, Julia Zgozdzińska właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek Kamocki z Warszawy, Ludwik Lesiński z Widzowa, hr Mieczysław Przezdziecki właś. dóbr z Poznania, Stanisław Pruchnicki kupiec, Józef Hansel kupiec z Kielc, Antoni Kostka urzędnik z Pragi, Romuald Rożudowski z Rosyi, Aleksander Skarbiński z Warszawy, hr. Kazimierz Starzyński wł. dóbr z Kongresówki, hr. Henryk Starzyński właśc. dóbr z Warszawy, hr. Adam Starzyński właśc. dóbr z Warszawy, Władysław Pawlikowski Dr medyc. z Warszawy, Konstanty Górski właśc. dóbr z Kongresówki, hr. Ludwik Mycielski właśc. dóbr z Kongresówki, Mitrofan Szczepkin prof. z Rosyi, Jan K. Wójcik sekretarz z Warszawy, Aleksandra Różecka z Kongresówki, Julia Lechowiczowa z Warszawy, Aleksander Greve z Kongresówki, Stanisława Goczorowska z Złotopolic, Alina Meleniewska właśc. dóbr gub. Podolskiej, Karol Schüssler emeryt z Warszawy, Lachmannowa żona jenerała z Rosyi, Karol Gross właśc. dóbr z Rybny, bar. Józef Baum właśc. dóbr z Kopytówki, Edward Dembiński z Nieznanowic, Jan Stankiewicz Dr med. z Charkowwa, Józef Bohdanowicz z Galicyi, Józef Paszkowski właśc. dóbr z Kongresówki, Julian Zieliński z bratem z Kongresówki, Józef Trąbczyński właśc. dóbr z Poznańskigo, J. Walewska z Galicyi, Julia Dobrzańska z Galicyi, Hieronim Racięski z Kongresówki, Lech Nowakowski art. dram. ze Lwowa, hr. Władysław Badeni wł. dóbr ze Lwowa, hr. Kazimerz Badeni właś. dóbr ze Lwowa, hr. Zygmunt Bielski właś. dóbr ze Lwowa, Władysław Dąmbski wł. d. z Wojnicza.

HOTEL POLLERA: Ludwik Westenholz właśc. kopalni z Dąbrowy, Antoni Ostrowski z Kongresówki, Jan Zieleniewski z Kongresówki, Stanisław Bronikowski z Warszawy, Antoni Łysek właś. dóbr z Pogórska, bar. Rajski właś. dóbr z Kongresówki, Julian Markowski z Warszawy, Zygmunt Wendorf z Prus, Józef Rzeszowski z Rzeszowa, Feliks Szumlański ze Lwowa, Antoni Żukowski właśc. dóbr z Konar, bar. Brunicki wł. dóbr z Lublina.

HOTEL DREZDENSKI: Marya Strzelecka wł. dóbr z Poznania, Władysława Brzeska z Kielc, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Wacław Mieciszewski z Brodów, Józef Wettengl wł. dóbr z Pesztu, Franciszka Wolska z Warszawy, T. Sosnowski z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Józefa Felsztyńskiego o nakazie spłaty 1,000 złr.; kur. Dr Popiel.— Sąd w N. Sączu Bazylego Gostkowskiego, Maryannę Bronowicką, Aloizyę Maszewską i spadkobierców Floryana Gostkowskiego o zapozwaniu ich przez Anastazego Maszewskiego o ekstab. 10,000 złp. z dóbr Trzycież; ustna rozpr. 1 października, kurat. Dr Jarosz. — Tenże sąd Adolfa Mieczkowskiego i masę po Wincentym bar. Gostkowskim o zapozwaniu ich przez Anastazego Maszewskiego o ekst. 8,160 złr, z dóbr Trzecież; ust. rozpr. 15go października; kurator Dr Jarosz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 30 sierpnia. *Baier. Landes Ztg* pisze, iż arcybiskup monachijski wyjechał do Fuldy na zjazd biskupów niemieckich, gdzie podobno mają się zjechać wszyscy biskupi bawarscy.

Paryż 29 sierpnia. Zapewniają, że Cesarzowa nie uda się na Wschód, lecz wróci przez Sabaudyę.

Florencya 29 sierpnia. Wczoraj otwarto arsenał morski w Spezzia w obec władz cywilnych i wojskowych. Balduino przebywa w Wiedniu z polecenia ministra skarbu, ale nie uzyskał wiele pod względem operacyj finansowych.

Madryt 28 sierpnia. *Epoca* utrzymuje, że książę August Portugalski (brat króla), którymby poślubił córkę księcia Montpensier, najwięcej ma widoków na kandydata do tronu.

Konstantynopol 28 sieapnia. Lubo odpowiedź wicekróla uznaną została za zadawalniającą co do formy, wszelako wielki wezyr zamierza wysłać do niego we wtorek pismo żądające, aby utrzymywał siły zbrojne lądowe i morskie w granicach przepisanych firmanem z r. 1841, i przedkładał Porcie regularnie co kwartał budżet, przyczem odmawia mu się prawa nakładania nowych podatków i znoszenia się bezpośrednio z obcemi rządami.

Wiedeń 30 sierpna.

††† W tej samej sali uniwersytetu wiedeńskiego (zowiącej się dzisiaj salą posiedzeń akademii umiejętności), w której w 1848 r. zatknięto obok siebie chorągiew polską, węgierską i chorwacką, a z drugiej strony niemiecką, odbyło się dzisiaj wspólne posiedzenie Delegacyj w celu rozstrzygnięcia spraw wspólnych, wspólnem głosowaniem. Na posiedzeniu tem Węgrzy, Polacy (chociaż Polacy nie mają jeszcze w tem zgromadzeniu ustawodawczem reprezentującem związkowe narody, reprezentacyi odpowiednio licznej) i Chorwaci a z nimi Tyrolczycy i Istryjczycy (gdyż Kraińcy połączyli się z Niemcami) wystąpili w połączeniu, i zupełnem zwycięztwem parlamentarnem objawili wyraźnie: iż rzeczywista większość narodów składających państwo związkowe Austryą nazwane, przyszła przecież do większości w zgromadzeniu ustawodawczem reprezentującem całe związkowe państwo, i wraz z Monarchą bierze w rękę kierunek wspólnych spraw ustawodawczych tego państwa.

To wspólne głosowanie obu Delegacyj uwydatniło jeszcze wyraźniej ważność tej instytucyi i wskazało, czem się ona stanie w przyszłości. Zarazem było nowym dowodem, że nie drogą przeczącą i biernej opozycyi, ale drogą twierdzącą, drogą czynnego działania dochodzi się łatwiej do celu.

Najprzód odbyły dzisiaj rano Dolegacye, austryacka i węgierska, każda oddzielnie, pełne posiedzenia, na których uchwalono ostatecznie pytania mające być poddane pod uchwałę na wspólnem posiedzeniu, celem rozstrzygnięcia dwóch spraw spornych między Delegacyami. Postanowiono zarazem na tych posiedzeniach miejsce i czas wspólnego głosowania, a nadto w Delegacyi austryackiej odczytano postanowienie Delegacyi węgierskiej, iż ta co się tyczy wydatku na dalszą budowę fortyfikacyi Komorna, przyjęła ostatecznie sumę 180,000 złr. uchwaloną przez Delegacyę austryacką. Przeto wspólnem głosowaniem miano rozstrzygnąć tylko dwie sprawy sporne między Delegacyami: jedną tyczącą się subwencyi dla Lloyda, drugą wyznaczenia pieniędzy (400,000 złr.) na budowę dwóch statków pancernych rzecznych na dolnym Dunaju.

W południe zgromadziły się obie Delegacye w wyżej wspomnionej sali akademii umiejętności. Ponieważ według ustawy zasadniczej, powinny w jednakiej liczbie członków zasiąść do wspólnego głosowania, przeto wyłączono losem dwóch członków delegacyi węgierskiej, ponieważ stanęła ona w sile 51 członków, a z Delegacyi austryackiej przybyło tylko 49. Delegacya węgierska, jako gość w Wiedniu, zasiadła po prawej, austryacka po lewej stronie, a delegowani polscy w środku. Biuro każdéj Delegacyi mieściło się przed nią. Następnie, stosownie do ustawy, los oznaczył, iż prezes Delegacyi węgierskiej hr. Majlath ma przewodniczyć pierwszemu posiedzeniu obu Delegacyj (gdyż następnie z kolei przewodniczą).

Hr. Majlath objąwszy przewodnictwo ogłosił w języku węgierskim, że posiedzenie jest otwarte, co powtórzył w języku niemieckim sekretarz Delegacyi austryackiej. Poczem przewodniczący poddał pod rozstrzygnięcie głosowaniem wspólnem pierwszą sprawę sporną, odczytawszy w języku węgierskim, a sekretarz Delegacyi austryackiej w języku niemieckim, co następuje: W budżecie wydatków wspólnych ministerstwa spraw zagranicznych należy, od subwencyi dawanej stowarzyszeniu Lloyda odtrącić sumę 82.000 złr. płaconą przez Lloyda jako podatek dochodowy. Zgadzający się na to postanowienie (zgodne z uchwałą węgierską) mają powiedzieć: tak, a będący przeciwnego zdania (tj. idący za uchwałą austryacką), nie. Wówczas sekretarz Delegacyi austryackiej przystąpił do czytania nazwisk obecnych 49 członków tejże Delegacyi; a tylko 34 głosowało nie; 15 zaś głosowało tak. Mianowicie za odtrąceniem podatku głosowali wszyscy obecni delegowani polscy: Bocheński, Chrzanowski, hr. Golejewski, ks. Jabłonowski, Ziemiałkowski, delegowany z Bukowiny br. Petrino, delegowani z Tyrolu Giovanelli i Leonardi, delegowany z Tryestu Pascotini, delegowani z Istryi Widulicz i hr. Zahony-Ritter, oraz trzech z niemieckich członków Izby wyższej: hr. Wrbna, ks. Dietrichstein i hr. Mensdorff. Następnie, gdy sekretarz Delegacyi węgierskiej czytał nazwiska jej członków, wszyscy 49 głosowali tak (igen). Przeto większością 64 głosów przeciw 34 postanowiono, iż podatek płacony przez Lloyda powinien być wnoszony do wspólnego skarbu i potrącany od subwencyi dawanej Lloydowi ze wspólnego skarbu. Przypominam, iż w sporze tym chodziło nie o drobną w porównaniu sumę, ale o zasadę.

Następnie przy takiem samem postępowaniu formalnem rozstrzygnięto drugą sprawę, i 59 głosami przeciw 39 postanowiono, zgodnie z uchwałą delegacyi węgierskiej, wyznaczyć w wspólnym budżecie ministerstwa wojny na r. 1870 400,000 złr. na budowę dwóch statków pancernych rzecznych na dolnym Dunaju. Za tem postanowieniem głosowało z delegacyi austryackiej 10 członków, mianowicie: pięciu wyżej wymienionych delegowanych polskich, delegowany Symonowicz członek izby wyższej, delegowany z Bukowiny br. Petrino, delegowani tyrolscy Giovanelli i Leonardi, wreszcie delegowany z Istryi Widulicz.

Po półgodzinnej przerwie, podczas której spisano protokół pierwszego wspólnego posiedzenia, odbyło się zaraz drugie pod przewodnictwem wiceprezesa delegacyi austryackiej, p. Hopfena, celem tylko odczytania i podpisania protokółu pierwszego posiedzenia, po czem wspólne zebranie się obu delegacyj zamknięte zostało.

Delegacye działające w ostatnich trzech dniach z wielkim pośpiechem i odbywające codziennie 2 lub 3 posiedzenia publiczne, mają jeszcze w dniu dzisiejszym odbyć, każda oddzielnie, po dwa posiedzenia publiczne (jedno o godzinie 3, drugie o 6 po południu), aby ukończyć dzisiaj pozostałe jeszcze do spełnienia formalności prawne i w dniu dzisiejszym zamknąć swoją tegoroczną sesyę.

Dodam tutaj, że w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, brakowało właśnie przy dzisiejszem głosowaniu wspólnem trzech polskich członków delegacyi austryackiej, mianowicie: ks. Konstantego Czartoryskiego, który zachorował, p. Hubickiego, który wyjechał przed czterema dniami zawezwany na 28 t. m. do Złoczowa przez swoich wyborców, i p. Czajkowskiego, który 28 t. m. odjechał do Galicyi, otrzymawszy telegram o ciężkiej chorobie swojej żony.

Otrzymaliśmy dziś obszerny list od naszego korespondenta ze Lwowa zdający sprawę ze zgromadzenia wyborców miasta Lwowa d. 29 sierpnia celem wybrania komitetu przedwyborczego. Głosowało 223 wyborców, a uchwalono wybrać komitet z 150 członków. Obrady były bardzo burzliwe. Dwie listy kandydatów do komitetu drukowane obiegały po mieście: jedna z klubu rezolucyonistów, druga z towarzystwa demokratycznego. Obliczenie głosów nastąpiło dopiero o godź. 1½ w nocy, i wybrano 147 członków komitetu. Żądanie względem połączenia obustronnych kandydatów nie utrzymało się, mimo, że kilkadziesiąt tych samych nazwisk na obu listach znajdowało się umieszczonych. Sam przedmiot zgromadzenia, to jest wybór komitetu, nie miał tak wielkiej wagi, aby toczyć zaciętą walkę, ale była to pierwsza walka, w której oba kluby miały się z sobą zmierzyć.

Dziennik Lwowski podaje telegramy z Przemyśla i Złoczowa o odbytych tam zgromadzeniach. W Przemyślu było zgromadzenie ludu, które oświadczyło się za niewysyłaniem do Rady państwa. W Złoczowie odbyło się zgromadzenie przedwyborcze większych właścicieli: zjechało się tylko dwudziestu kilku wyborców. Postawiono dwa wnioski: Rubczyńskiego, aby nie wysyłać do Rady państwa, i hr. Kazimierza Wodzickiego, aby wysłać warunkowo, a z poprawką ks. Adama Sapiehy: „wedle uznanej przez sejm potrzeby obrony rezolucyi". Gdy za poprawką Sapiehy dwóch tylko głosowało wyborców, tenże oświadczył, iż składa mandat, lecz od tej obietnicy odstąpił na prośbę obecnych. Wniosek Wodzickiego utrzymał się 18 głosami przeciw 7.

Cesarz Napoleon ma przecież temi dniami udać się do obozu pod Châlons, aby zadać kłam domysłom, iż przechadzki, które odbywa, połączone są z wysileniem i że stan jego choroby nie pozwala mu dosiąść konia.

Gaz. augsburska utrzymuje, że p. Balan, zastępujący w tej chwili pruskiego sekretarza stanu spraw zagranicznych, odpowiedział 26go b. m. na notę hr. Beusta z d. 15 b. m. Odpowiedź ta ma być łagodną w formie, ale obstaje przy stanowisku, jakie nacechował p. Thile, tj., że nikt, ani nawet Austrya nie ma prawa mieszać się w stosunki Niemiec i Prus.

Jak nam wczoraj telegrafowano, zebrało się w Berlinie parę tysięcy osób w *Tonhalle* i uchwaliło rezolucyę: starać się wszelkiemi legalnemi środkami o zwinięcie klasztorów, wydalenie Jezuitów i zniesienie konkordatu z r. 1821, oświadczając przytem, że to nie agitacya. Inne rezolucye względem rozdziału kościoła i państwa, usamowolnienia szkoły z pod kościoła, zostały uchylone, albowiem kwestye te tyczyły się zarówno protestantyzmu jak katolicyzmu i miałyby rząd przeciw sobie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 31 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu Delegacyi z Rady państwa kanclerz hr. Beust oznajmił, iż N. Pan sankcyonował uchwały jednogłośne Delegacyj i wyraził podziękowanie Cesarza za gotowość zadosyć uczynienia potrzebom całej monarchii. Kanclerz zakończył temi słowy: Rezultata sesyi delegacyjnej są zjawiskiem, które niezawodnie nie pozostanie niedostrzeżonem także za granicą i przyczyni się wszechstronnie do zapewnienia pożądanego pokoju. Deputacya węgierska w podobny sposób została zamkniętą.

Paryż 31 sierpnia. Cesarzowa przedłużyła o jeden dzień pobyt swój w Ajaccio i wraca d. 3 września.

Bukarest 30 sierpnia. Książę Karol otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego; prezes ministrów Gika order Ś. Anny.

Kursa. Wiedeń 31 sierp. godzina. 2 minut —. 5% zjednoczony dług państwa 60·25. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z roku 1860 95·50. — Akcye banku 740.— Akcye kredytowe 278·—. — Londyn 222·90. Srebro 120·35.— Dukat 5·85. — Lombardy 249·75.— Losy z roku 1864 119·50 — Akcye franko-austr. 116·—. — Napoleony 9·83—.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 251 50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 203 50.— Akcye kol. północ. wschod. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 112·—. — Akc. banku. jeneral. 71.— — Renta w srebrze 69·—. — Akc. anglo-banku 356·—. — Akc. kolei rząd. 390·—. — Akc. kol. wschod. 96— . — Tramway 171·75. — Akc. banku budowy —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 31 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92½
Bankn. pol. 100 złr.	450	440
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151
Talary pr. za 100 tal.	182	179½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80½
Srebro nowe austr.	120½	119
Dukat ważny	5 86	5 70
Napoleon d'or	9 85	9 65
Półimperyały rosyj.	9 85	9 65
4% gal. listy zas. bez k.	80½	79
5% „ „ „ „ „	91¾	91
Obl. indemniz.	76	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	256	250
„ L. Cz. z całą wpł.	208	204
Listy. aus. zak. kr. z.	91 —	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	92 50
Wiedeń 30 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	61 10	60 90
5% „ „ „ sreb.	69 90	69 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	74 75	73 75
„ „ bukow.	74 50	73 75
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 20	108 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 50	78 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 —	108 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 —	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	117 —	116 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	245 —	244 —
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	97 —	96 75
„ „ „ 1864	122 —	121 50
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	754 —	750 —
Zakładu kredytow.	291 70	291 20
Żeglugi par. na Dun.	592 —	690 —
Kolei półn. Ferdynan.	2250	2240
„ rządowej fr.-a.	396 —	394 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	193 —	192 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ południowej	260 75	260 25
„ Galicyjskiej	264 —	262 —
„ Czerniowieckiej	209 —	208 —
Kol. węg. półn. wsch.	165 —	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 —	173 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 —
„ „ Kosz.-Bogum.	66 —	65 —
„ „ Siedmiogrodz.	175 —	174 —
„ „ Cisańskiej.	265 —	263 —
„ „ Wschod. węg.	97 —	96 —
Akcye Bank. ang. au.	383 —	381 —
„ „ angl. węg.	113 —	111 —
„ Zakł. kred. węg.	108 50	107 50
„ banku frank. austr	126 50	125 50
„ „ węgierskiego	78 —	77 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	85 —	83 —
„ galic. hipotecz.	112 —	109 —
„ austr. związkow.	122 —	120 —
„ dla obrot. ogól.	135 —	133 —
„ Tow. han. pł. leś.	84 —	82 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	91 -	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	89 50	89 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 —	142 —
„ „ Emis. 1867 „	142 —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 —	93 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 50	90 90
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 —	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 —	82 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 --	— —
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	91 —	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 80
Złoto *al marco*	5 80	5 78
Napoleondory	9 75⁵	9 74⁵
Fryderyki	10 10	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 20	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 75	119 25
Srebro, kupony	119 75	119 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81⁵⁰	1 81
Lwów 28 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 86	5 78
„ cesarski	5 91	5 84
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 82¾	1 81¼
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 25	91 75
„ „ 4%	80 —	79 70
Listy zast. banku hip.	93 80	93 40
Obligi indem. b. kup.	75 75	75 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	267 —	262 —
„ „ lwow.-czer.	213 —	209 —
Akcye Banku hip. gal.	112 25	111 25
Warsz. 28 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 28	93 —
„ „ 2 ser. „	93 28	93 —
kupon „	— —	— 72⁷⁄₉
Listy likwidac. „	77 86	77 53
kupon „	— —	— 96⅔
Pożyczka r, 1864 „	174 —	— —
r. 1866 „	174 —	— —
Kolej warsz. wied „	- --	73 25
„ warsz byd. „	74 -	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Książki dla uczącej się młodzieży.

„*Wykład nauki moralności* dla młodzieży katolickiej, zastósowany dla szkół publicznych męzkich i żeńskich, na klasę Iszą p. ks. *J. Szpaderskiego*, b. profesora b. Akademii rz. katolickiej w Warszawie. Kraków 1869, wydany nakładem „Czytelni ludowej" Cena 60 cent. (12½ sgr.)

(Książeczka ta uznaniem Wysokiego Konsystorza Jeneralnej Dyecezyi Krakowskiej żaleconą została do użytku szkolnego jako książka pomocnicza, obok przepisanej dla szkół publicznych nauki religii przy szkołach niższych publicznych i prywatnych).

„Krótkie wiadomości z historyi polskiej" p. W. B., z dodaniem treściwie opisanych żywotów sławnych hetmanów — Jeografii dawnej Polski, Chronologii uczonych i chronologicznego spisu ważniejszych wypadków dziejowych.

(Książka ta złożona z 260 str. druku, ozdobiona 45 wizerunkami dobrze na drzewie wykonanemi. Wydanie drugie. Cena 1złr. 25ct. (25 sgr.)

„Illustrowany Skarbczyk polski" — Historya polska opowiedziana wierszem p. *Maryę Ilnicką*, z dodaniem prozą wiadomości historycznych p. B. W. Wydanie 2ie pomnożone: Jeografią dawnej Polski, Chronologią ważniejszych wypadków dziejowych, oraz spisem chronologicznym uczonych, a szczególniej pisarzy polskich.

(Książka około 400 str. ozdobiona około 100 drzeworytami, przedstawiającemi wizerunki królów i hetmanów, oraz: ważniejsze wypadki historyczne). Cena 3 złr. (2 talary).

„Książka do nabożeństwa dla uczącej się młodzieży katolickiej płci obojej," ułożona przez ks. J. Szpaderskiego. Cena 75 centów, z oprawą 90 cent., na papierze białym, opr. w skórę, złocone brzegi 1 złr. 50 cent.

„Gimnastyka domowa dla płci żeńskiej," praktyczny wykład wykonywania ćwiczeń ciała, zapewniający zbawienne rozwinięcie sił i wzmocnienie zdrowia przez Dra M. Klossa. (Książka ta p. Radę szkolną we Lwowie zaleconą została wszystkim zakładom naukowym). Cena 1 złr. (20 sgr.)

„Zbiór Powinszowań" wierszem i prozą, na wszystkie uroczystości familijne, jako też Wpisy do Imionników (Sztambuchów). Zebrane z najlepszych i najnowszych autorów. Stron. druku 160. Cena 1 złr. (20 sgr.) (1552)

„Poczet panujących Książąt i Królów polskich," z obszernym tekstem chronologicznym do każdego panowania. Ozdobiony 39 wizerunkami panujących — na jednym wielkim arkuszu, grubym welinowym pap. Cena 80 cent. (16 sgr.) Podklejony grubym papierem, porznięty na kartki, w futeraliku 1 złr. 25 ct. (25 sgr.) Kolorow. 2 złr. 25 ct. (1 tal. 15 sgr.) Podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, osadzony na 2 politurowanych wałeczkach 2 złr. 50 ct. (1 tal. 20 sgr. Takiż sam kolorowany 3 złr. 50 ct. (2 tal. 10 sr.)

Wszystkich tych książek nabyć można w mieszkaniu Wydawnictwa „Czytelni ludowej" w Krakowie, przy ul. Brackiej N. 156/241 na I. piętrze.

L. 3684, Praes.

W gmachu sądowym przy kościele Sw. Piotra, mają być postawione od strony ulicy Grodzkiej żelazne sztachety w ciosowych słupach, według sporządzonego na ten cel planu i kosztorysu.

Przedsiębiorcy, którzy się roboty tej podjąć chcą, mają swe oferty opieczętowane, opatrzone w wadyum w kwocie 160 złr. w. a., podać najdalej do dnia 10 Września r. b. do Prezydyum c. k. Sądu wyższego krajowego w Krakowie, gdzie plan, kosztorys i warunki licytacyi w godzinach biórowych przejrzane być mogą. (1548-2-3)

Z Prezydyum c. k. Sądu Wyższego krajowego.

Kraków dnia 27 Sierpnia 1869.

Obwieszczenie.

L. 438

Magistrat król. miasta Nowego-Targu, podaje do publicznej wiadomości, iż w celu wydzierżawienia Propinacyi miejskiej piwa i wina, na czas od 1go Stycznia 1870, do ostatniego Grudnia 1872, odbędzie się w kancelaryi Magistratu miasta tutejszego

dnia 14 Września 1869

Licytacya; a mianowicie: na propinacyę piwną w urzędowych godzinach przedpołudniowych, zaś na propinacyę winną po południu; a gdyby pierwszy termin bezskutecznie upłynął, natenczas odbędzie się druga Licytacya

dnia 28 Września 1869,

lub trzecia

dnia 12 Października 1869.

Licytanci biorący udział w Licytacyi, obowiązani są przed rozpoczęciem Licytacyi ustnej od ceny wywołania, to jest: z propinacyi piwnej w kwocie 1.238 złr. dto winnej dto 700 złr. wal. austr. do rąk komisyi licytacyjnej dziesięć odsetkowe złożyć.

Warunki licytacyjne, każdego czasu do przejrzenia w Urzędzie tutejszym, w godzinach urzędowych przepisanych, przystępne są. (1541-2-3)

Nowy-Targ dnia 21 Sierpnia 1869.

Ogłoszenie.

W lasach Wysockich, w Rewirze Czerniawka, jest do sprzedania 10.000 sztuk **drzewa sosnowego**, przeważnie budulcowego. — Odległość od Sanu mil 2. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Wysocku, poczta Radymno. (1530-2-3)

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na **dniu 27 Września 1869** i następnych drugi tegoroczny **Jarmark na konie**, który się zwykle tak doborem jak ilością koni poprawnej rasy odznacza.

Na ten jarmark przyprowadzone konie nie ulegają opłacie targowego. (1549-1-3)

Tarnów dnia 13 Sierpnia 1869.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 28 Sierpnia r. b.

podwyższa się stopa procentowa

uprzywilejowanego

austr. Banku Narodowego w Wiedniu

i we wszystkich Filiach od eskomptowania weksli miejscowych i rymes, pomiędzy Wiedniem a Filiami Banku na 5%, na rymesy pomiędzy Filiami Banku, również na pożyczki za zastawy na 5½%.

Wiedeń dnia 27 Sierpnia 1869.

Dyrekcya (1546

uprzywil. austr. Banku Narodowego.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY na zastawy ruchome,

urządziwszy odpowiednie Magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na

wyroby srebrne, złote, zegarki, korale i inne kosztowności

z dniem 16 Sierpnia r. b.

przyjmuje w zastaw różne przedmioty ustawą tegoż Zakładu w §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biórze Zakładu Pożyczkowego, w domu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1452-6-)

„Providentia"

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu, założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki*.

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach*, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia*.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

Józef Nierenstein, we Lwowie.

(902 19-26)

WIEDEŃSKIE Towarzystwo Kantoru Wymiany w Wiedniu, Graben N. 8.

Mające się w tych dniach okazać

Akcye austryackiego Banku dyskontowego

sprzedaje Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany dokładnie według kursu dziennego. (1491-3)

Wdowa po c. k. Dyrektorze szkół głównych, mająca synów kończących nauki, przyjmuje Uczniów, zaręczając za pilny dozór i troskliwość macierzyńską; korrepetycye, języky francuski, niemiecki, tudzież muzyka w domu pobierane być mogą. — Ulica Szewska pod L. 229 I. piętro. (1508-2)

Dobra do sprzedania.

Wieś między Krosnem, Jasłem i Zmigrodem, o ćwierć mili od gościńca rządowego, wolna od wszelkich długów, majaca oło 160 morgów gruntu ornego i ogrodów, 15 m. łąk, 5 m. pastwisk, 84 m. lasu mięszanego bukowego i jodłowego, półtora morgi stawów, budynki częścią murowane, częścią drewniane, w bardzo dobrym stanie — jest z wolnej ręki wraz z całym inwentarzem, sprzętami i maszynami gospodarczemi, a nawet z krescencyą tegoroczną, lub bez tego wszystkiego, do sprzedania. — Bliższych wiadomości udziela umocowany do sprzedaży Sekretarz Rady pow. w Krośnie. (1515--3)

Kucharz, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. (1509-3)

Listy adresować franko: ***Leon Powiednicki***, pod L. 434, Mały Rynek w Krakowie.

Prawdziwe ck. patentowane, przez Wydział medyczny badane i jako odpowiednie uznane, tysiące razy wypróbowane i poświadczone **Arcanum** do zupełnego wytępienia *Szczurów, Myszy domowych, polnych, Kretów, Karakonów itp.* (wielokrotnie naśladowane i sprzedawane bywa) *niefałszowane*, sprzedają w Krakowie p. J. Jahn — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski — w Czerniowcach p. J. Haas — w Przemyślu pan F. Gaideczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter. — Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 ct., małego 90 centów. Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą. — Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (402-2-)

= Roślinny =

Balsam leczący oczy

: : Marcina Reichel w Würzburgu. : :

Jedyny dotąd środek we wszystkich wypadkach z powodzeniem używany na cierpienia oczów. (1481-2-2)

W Krakowie do nabycia w Aptece p. *E. Stockmara.*

Dr Cartier, American Dentist

from the Baltimore College. (1239-3-4)

Arcisstrasse 32, München, Baiern.

LEHMANN & WENTZEL

Buchhandlung für Technik und Kunst

Wien, Kärntnerstrasse Nr. 40,

empfehlen ihr reichhaltiges Lager von technischen Werken und versenden ihre nachstehenden Lagercataloge auf gefälliges Verlangen gratis.

„Technischer Lagercatalog" I.: Allgemeine Technologie und Hilfswissenschaften.
dto dto II.: Ingenieur-Wissenschaft. Eisenbahn und Telegraphen. Maschinenkunde. Berg- und Hüttenbau.
dto dto III.: Gewerbskunde. (Alphabetisch geordnet).

Bei Bestellungen bittet man die Abtheilung anzugeben.

„Polytechnische Bibliothek." Monatliches Verzeichniss der in- und ausländischen technischen Literatur.

Für Franco-Zusendung von 12 Nummern, bitten wir uns 60 kr. per Postanweisung einzusenden.

„Kohn's Eisenbahn-Jahrbuch" der österreichisch-ungarischen Monarchie. II. Bd. 1869. Mit Karte 2 fl. 25.
dto dto I. Band 1868 2 fl. (1228--5)

„Neueste Eisenbahnkarte" der österreichisch-ungarischen Monarchie. Mit Montan- und Industriebahnen, 50 kr.

Dieselbe colorirt in 20 Farben 75 kr.

Mit Kreuzband je 5 kr. mehr bei Einsendung des Betrages.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze

16 Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca

premiami: (1326-9-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

(Nadesłane).

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat**, służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują Publiczność, i sprzdając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w obowiązku zawiadomić Szanowną Publiczność, że w Krakowie i w całej Galicyi jedynie tylko panu Trauczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie, i panu Mikolaszowi, aptekarzowi we Lwowie, Skład prawdziwej WODY DORAT i nieszkodliwej pod zaręczeniem powierzyłam. (1305-5-14)

E. Dorat, 11, rue Caumartin w Paryżu.

Dwadzieścia uznań,

obok których zbyteczne są komentarze. (1360-1-)

Do głównego Składu ***Jana Hoffa,*** Kärntnerring N. 11.

Bukareszt 5 Marca 1869. 50 fla. „Malzextractu." ***Karol I. książę Rumunii.***

Pruga 25 Marca 1869. „Malz-Extract-Gesundheits-Bier." Księżna ***Hohenlohe.***

Gr. Zinkendorf 2 Marca 1869. „Brust-Malz-Bonbons." Margrabina ***Palavicini.***

Krosno 14 Marca 1869. „Malz-Extract" i gojącą „Malz-Gesundheits-Chocolade." Hrabina ***Koźmian.***

Dziothoma 16go marca 1869. Pożywcze „Malz-Extract-Gesundheits-Bier." Hrabina ***Chorińska Niczky.***

Fülek 6go Marca 1869. „Malz-Extract" i „Brust-Malz-Bonbons." Hrabina ***Cebrian.***

Marton-Vasar 2go Września 1868. Proszę o przesyłkę „Malz-Extraatu." Hrabina ***Brunswick.***

Marton-Vasar 8 Listopada 1868. Proszę o nową przesyłkę „Malz-Extractu." Hrabina ***Brunswick***

Dzików 14 Marca 1869. „Malz-Extrackt." ***Zofia hr. Tarnowska.***

Szamos Ujwar 10go Lutego 1869. „Brust-Malz-Bonbons." ***Berta hr. Wass.***

Szamos Ujwar 14 Kwietnia 1869. Bardzo skutecznych Bonbonków i Czokolady. ***Berta hr. Wass.***

Wald 25 Lutego 1869. „Malz-Extract-Gesundheits-Bier." ***Eugenia hr. Haugwitz.***

Nassiz 4 Kwietnia 1869. „Malz-Chocolade," „Brust-Malz-Bonbons" i „Chocoladen-Pulver." ***Gabryela hr. Pejacsevich.***

Wintern 26 Kwietnia 1869. „Malz-Extract" i „Malz-Chocolade." ***hr. Crenneville.***

Marczali 9 Kwietnia 1869. „Malz-Extract" i „Malz-Chocolade." ***hr. Forgachy,*** c. k. pułkownik.

Mzoll 22 Sierpnia 1868. „Brust-Malz-Bonbons." ***hr. Boos Waldeck.***

Tur-Serebes 12go Listopada 1868. „Malz-Chocolade" dla słabych dzieci ***Maurycy hr. Hessenstein.***

Praga 2 Kwietnia 1869. „Malz-Extract-Gesundheits-Bier." ***Erwein hr. Nostitz.***

Jablonitz 17/11, 27/10 4/12 1869. „Brust-Malz-Bonbons." ***Gustaw hr. Aponyi.***

Gr. Lang 5 Kwietnia 1869. „Malz-Extract. Spodziewam się jak najslepszego skutku. ***Grzegorz hr. Zichy.***

Jedynie prawdziwy i doskonały Hoff'a „Malz-Extract-Gesundheits-Bier," jak również „Malz-Gesundheits-Chocolada" i „Malz-Extract-Bonbons," dostać można u Jana Hoffa, Kärntnerring Nr. 11, lub w Krakowie w Handlu ***Jakuba Goldwassera*** na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***Joh. Hoff.***

Cena: „Malz-Extract-Gesundheits-Bier" w flaszce z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. — 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 ct. — 120 flaszek 55 złr. — „Malz-Extrakt-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 funt 2 złr. 40c. — Nr. II. 1 funt 1 złr. 60 cent. — Na 5 funt. dodaje się ½-funta gratis., na 10 funtów 1¼ funta gratis. „Malz-Chocoladen-Pulver" dla ssących, jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 centów. — „Brust-Malz-Bonbons" 60 i 30 cent. (1300-2-)

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia „Buda-Peszt,"

które przez c. k. Ministeryum pod dniem 14 Stycznia 1869 do L. 327 — 4 koncesyonowane zostało, ogłasza niniejszem, iż urządziło we Lwowie

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny,

i powierzyło takową panu ***Jakóbowi Shorr***, umocowawszy tegoż do przyjmowania ubezpieczeń od ognia — budynków, składów z towarami, wszelkich innych zapasów, bydła i t. d. pod najprzystępniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami — a oraz do wystawiania odnośnych dokumentów (polic) ubezpieczeń.

Na zastępcę wspomnionego jeneralnego Ajenta p. ***J. Schorr***, zamianowany został pan ***Józef Bielański***, jako **Sekretarz** kierujący interesami **Towarzystwa** przy powyższej jeneralnej Ajencyi z prawem do wszelkich podpisywań w tejże imieniu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń **„Buda-Peszt."**

Prezes:	Kierujący Dyrektor:	Vice-Prezes:
Jerzy Sztupa,	***Konstanty Szaluszky.***	***Karol Ertl.***

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, żeśmy czynność naszą w powyższym kierunku już rozpoczęli.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Buda-Peszt" jest w posiadaniu statutami oznaczonego, w gotówce złożonego i upewnionego funduszu, poręczającego wszelkie wypłaty szkód ogniowych, a udzielając ubezpieczeń tylko na przedmioty ubezpieczenia godne i tychże rzeczywistą wartość, daje także i tem samem ubezpieczającej się Publiczności, wszelką pewność.

Towarzystwo to oblicza premie jak najniższe, i nadto rozdziela corocznie między ubezpieczonych 50% czystego zysku.

Niżej podpisani udzielają na żądanie wszelkich bliższych wyjaśnień, i upraszają szanowną ubezpieczającą się Publiczność do jak najliczniejszego udziału w przystąpieniu z ubezpieczeniami w powyższem przez nas reprezentowanem Towarzystwie.

Przy tej sposobności upraszamy tych Panów z miast w kraju naszym — w których jeszcze Ajencye nie ustanowione — którzyby sobie życzyli prowadzić interes Towarzystwa naszego, by z życzeniem swem do nas zgłosić się zechcieli.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny we Lwowie.

Jakób Schorr, Jeneralny Ajent. ***Józef Bielański,*** Kierujący Sekretarz. (1440--3)

Biuro Jeneralnej Ajencyi przy placu Maryackim Nr. 361.

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*